

1152

Państw. Teatr

819

Rezerw. 8

Matki nieprawej -
ciotki:

~~1092~~

Jachonowski

D-78/4475



R873

Pań:		ki
[1152.]
Kat:		A



Podwojne zamku w Michalinie. Obraz, staryj duży,
z prawej w pierwszym planie, szerokie i wysokie schody
biegną na taras zamku, na której wiszą trzy drzwi bron-
zowych. Z prawej schodów małe drzwi. W głębi nieco na
lewo Kaplica. Z lewej w pierwszym planie brama główna.
Między gateriami drzew widoczne są mury i sztachety ołara-
jące ścieżki. W dali las. Z lewej w pierwszym planie stoi
kamienica, przy niej Tawernka kamienica. Na dole
ogromna kłaga z zielonymi kłami, przy niej kłaman.
Wielka drabanów i pułarów metalowych. Fasada zamku okoloro-
wanym kłami, na którym widoczne białe kłami. — Świda.

Za podniesieniem zastawy podras, wielki grają w ka-
plii na organach, hymn narodowy polski: Świda i
śpiewanie ukłękli przed Kaplicą w głębi z prawej —
jedni stoją — drudzy klękają. Wielki rydów. Ludzie wchodzi
nieustannie. Organy grają.

Scena 1.¹²²

Rabin. Cydri. Chłopi. Służba [w głębi]
[pośniej] Rodiko [pośniej] Trojak

Rodiko [wychodzi z kapticy].

Ma lat 30. Wyrostek, surowy, mude włosy, ciemny
kostium - mówi do służby / Nabrojenstwo się
konczy. Skoro goście opuścą zamek, zdejmiecie
te pokrowce / wstawia pokrowce na ścianach zasienione /

Służący 1.

Dobre panie marnatku.

Rodiko

Następnie zgromadzić się wszyscy... Kobiety
i mężczyźni... przed główną bramą zamku wychodzącą
na drogę do Buczna. Skoro nadjdzie po-
wóz, pokłonić się aż do ziemi... i wnieść
obrytą radości.

2 4
Sturcy 2

Ktoż to przybywa panie marshallu ?

Rodiko

Dowiedcie się o tem, skoro ten, który przybedzie
pozwoli wam powstać.

Trojatk / wchodzi z prawej - do pokoju

Ktorego ma na ramieniu / Bierz przykutaś mój spacer
ku najdroższemu ... gdybyś kiedykolwiek ze stronnego
ptaszką, stał się krakiem, albo drożdżem, panie -
taj przybierać dumną postawę w obec swoich daw-
nych rówieśników a nawet przy danej sposobno-
ści Mój ich drobiazgi i rozrasyj sponanii.

Rodiko

Czy ty co mówisz Trojaku ?

Trojatk / uścisnął na poręczy kamiennej

tawerny / Odpowiadam memu ptaszkowi, który mi pięk-
ną historyjkę opowiedział / prosi mu ptaszkę / Zapytaj go
on ci ją powoła.

Rodiko

Trojanku, urząd plasternika wydawał mi się zawsze
bytecznym na zamku włackaia polskiego; miej
się na baczności!

Trojank

A tak... plasterki ci niepokoją. Wiesz o tem ie szerebio-
rze. Nie rozumiesz tego, co one mówią, gdyż na to
potrzeba być niewinnym i dobrym jak one; lecz
obawiasz się, aby ich szerebiot, nie dorwał uszu ludzi.
Masz Turnou. - Wierzę, kiedy zasypiam w moim
sypialni - tuż obok gruchających gołębi i świegotających
papug, wtedy wrona dziobiąc moje włosy, przerwi-
ne mi nocny opowiada.

Rodiko

A! Czy ci ona takiego opowiada?

Trojank

Że jeden ze sług króla Andrzeja Boleskiego, ongi
najpothoorniejszy z podanych - obecnie naczelnik

3
i tyran całej sturby - zdaje się być niezadowolony
ze swej radziwiałej kariery ... gdyż spotyka go
często w najgłębszych gestwinach lasu, samotnego,
ponurego, mówiącego sam do siebie - jak ktoś, co
spiskuje lub bunt zamieną podnieść. Moja wrona
stwierdziła tego człowieka gwałtownego i okrutnego
który z Franzyi - gdzie towarzyszył dawniej ojcu
naszego pana - przywiózł chytrość i mądrzenie
który ranadło schyla czoło przed swymi panami, jak
gdyby wydrót z ich praw. Który kłótnie z uśmiechem
w śmiechach, jak gdyby pogardzał księdzem, a wy-
rywał Boga! - Wrona moja opowiada mi dalej, że
często wchodzi do chat włościańskich i dziwnie tam
miewa mowę, że nieraz postregła jak kryta pota-
jemnie - potem rozdierała listy, które mu przywozili
wiernani jaży postanie. Długoż nawet powiadziała
mi, że postregła jego uśmiech i twarz ... wiesz zupełnie
podobny do twego uśmiechu, kiedy pani Elżbieta

Boleśka wsparła na oknie, patny & tęsknotę na
pustą drogę, którą nasz pan jakos' nie wraca

Roditko

Ja cię wypędzę Trojanku - i łazie rozbić twoją
ptasarnię

Trojank

Niech i tak będzie. Pojdę sobie z moimi ptaszkami
do lasu. Las to większa ptasarnia. Nie bę-
dę nawet iatował ani Kaptliu, ani bja Dominika
gdys ja się moję po swój sposób. Dobrze ratem -
wypędzasz mnie - rozwiadam ci o tem panie Boleśce.

Roditko

Kamiler!

/ katus w Kaptliu wstaje wrycy, stykać krotki, Turba
stoi na scenie i twony upaler - silachla wychodzi
z Kaptliu /

Roditko / mówi Tagotnij /

Uspokój się moje dziecko, ja cię nie wypędzę.
Chociaż srebrniorem, jak swoje ptaszki, jesteś takie

4

ładny jak one. Sprowadź ci z Hiszpanii albo
z wyprawy — Kolidry i Kardynaty, ażebyś mógł ozdobić
swoją ptaszarnię. — Matka też o mnie wyobrażenie
a twoja wrona sama nie wie, co gada. — O! zgadnij,
o czym myślałam dziś rano, padając właśnie na
krabiny?

Trojak / do ptaka /
Co mówisz na to mój wprawkę?

Rodriko
Cóż?

Trojak
Mój wprawkę powiada, że mnie zwodziś. — Gatański
oliwnej nie pognuś się brulk. / odchodzi /

Rodriko / nucą gwałtownie ujęcie
z nim i idzie w głąb /

Scena 2
Ci sami — Elżbieta Stefan Boleski bledni, Starosta
Radoliński — Słachta — Rozdający chleb. Polowary.

Chorąg. Syudyk Bernardynów - Solsys chło-
poń. Ojciec Dominik. Dzieci z chóru / tuż do drzwi
naplić /

Wzrycy stają nędem / Elżbieta Boleska / ukazuje się -
brzyma za rękę swego syna Stefana przechodzi przez podwoje
i wstępuje na schody. Na tarasie odwraca się i podnosi rękę.
Ma lat 30 - jest wiatobie. - Na pragu / : Panowie,
bracia, przyjaciele i studzy, w imieniu nieobecnego
hrabiego Andrzeja Boleskiego mego mecia i mato-
łedniego hrabiego Stefana Boleskiego mego syna, dzie-
kuje wam, żeście wybrali naplić tego ramku, aby
obchodzić smutną uroczystość przegranej bitwy, w któ-
rej najlepsi nasi bracia walując od zwiła polegali
o zsmroku a z nimi losy Polski. Gdyby pan tego
ramku, był tu między nami, gościinne nasze podwo-
je. Gdyby oswozem dla wszystkich, pilibyście na
ceść naszej dawnej Stawy wygastej wraz z naszymi
pródkami, Stawy która wzmocniła nasze syny.

Samotniona matka zmuszona jest porzucić się
z wami na progu tego domu zarczynego wierz-
chości.

Starosta /stary, silny, z wielką blizną
na twarzy/ Piękne były twoje słowa jakże wielmożna
pani, jednakowoż nie będziemy stąd przedtem, zanim
nie wypłacasz naszej skargi.

Elżbieta /zdziwiona/
Skargi?

Starosta

Tak

Elżbieta /uchodzi na scenę/

Wasyli /zwolna cofnęła się do stołu ka-
mienego/

Starosta w pierwszym nodzie, obok niego stoi chłop w szmucku
z prawej jego ręki.

Starosta /wskazując chłopca/

To poddany. Przedstawia on tutaj 3.000 rolników uprawia-
jących pola swoje i 200 domów z lasów swoich.

Elibieta

Witam moich poddanych

Starosta / wskazuje ryda /

Ten oto - to ryd, rabin, wystanym tu zostal pnie
liwnych rydów kupujących po miastach i wsiach
twoich.

Elibieta

Oby Bóg przebaczył rydom moich włości.

Starosta

Ja, przemawiam do ciebie panu w imieniu całej szlach-
dy naszej okolicy. Knaż mnie - nie ustępuje pod
względem rodu i majątku, iadnemu magnatowi z
całej Lidwy i Korony. - Słowo Polska, która była
wolna, zapragnie na nowo się uwolodzić pragnieniem
zawrzeć przymierze z meciem swoim i dzielić z nim
wspólnie jego losy. Niebo, które cię synem obda-
rzyło, daj mi córkę dylno. Oddatem cię ratem pod
dowództwo szczęśliwego ojca.

Elibieta

Wiemy o tem panie starosto — wiemy o prośbie tego
ie Halina córka twoja wrota na to, aby zostać żoną
naszego syna Stefana. Oby Bóg im błogosławił.

Starosta

Niech się do niego modlą; oby Wszechmocny ich
wytłuchiwał! — O to teraz co mamy do powiedzenia...
/ chwila milczenia / Toż samo podjęcie wzięto
się w tych, którzy są poddanymi swego meza,
i w nas — szlachcie, którzy jesteśmy jego przyjaciół-
mi i domownikami. Słuchamy że kastelan Bolesława
potomek wojewodów, jest zdrajcą.

Elżbieta / zgrozo /

Przekleśły niech będzie ten, który powiedział to podjęcie —
nie! Bieda temu, który wypowiedział to słowo!

Starosta

Utrzymajmy swój gniew hrabino — nie obrażaj nas
twoje słowa. Uspokój się i odpowiedz: Naszego hrabiego
Bolesława ongi nie podpisał aktu Konfederacji Barskiej.

Dłaczego nie bit się wraz z nami?

Elżbieta

Był wówczas więźniem!

Starosta

Dłaczego wypuszczony na wolność po narzecz kłes-
kach nie przybył na żadne zgromadzenie naszej
odoliny?

Elżbieta

Powstanie naszego województwa zakończyłoby się
klęską. Nie możemy nic zrobić bez pomocy całej
Przecy pospolitej.

Starosta

Dłaczego nie zawarł przymierza ze szlachetą in-
nych województw?

Elżbieta

Napewno to uczynił.

Starosta

Wyjechał z Wielkopolski i nie przybył do Litwy,

Elżbieta

Litani jednakowoż

7 9
Starosta

Nie pisat male.

Elibieta

Ktoż wam to powieściat?

Starosta

Ci właśnie, do których powinien być napisać

Elibieta

Napewno sądzi, że chwila ogólnego powstania
jeszcze nie nadeszła

Starosta

Oczekując na tę chwilę, mógłby być miedzy nami.
Od jakiegoż to czasu właściciel Michalina nie poluje
wraz z swymi przyjacielami - i nie lubi być do rana
podczas uraz wlasności.

Elibieta

Przebywał za granicą dla dobra naszej ojczyzny.
Najpierw we Francji

Starosta

Przez pół roku

Elibieta

W Anglii

Starosta

Wielka tygodni

Elibieta

W Austrii — a obecnie....

Starosta / z uniesieniem /

A obecnie jest w Rosji — wiem o tem dobrze krabi-
no — ty którą on opuszcza i zapomina — tak samo
jak swój kraj.

Elibieta

A!... Na zbawienie mej duszy! Jak widzę — osmiela-
cie się ratować mnie! Obrzucić do tego stopnia na progu
własnego domu — tego któregoście zawsze chleb jedli!
wy tego, którego gościnność tylekroć stawiliście i bto-
goścawili! — Ale! pamiętajcie niewdzięczni, kto jest An-
drej Boleschi! Czy jest kto miedzy wami z poddanych,
któryby zarządził od niego zapomogi a on mu jej nie
udzielił? Czy komu z waszych odmówił pomocy?

Knai' było w nim nierobliwość dawnych magna-
tów... ich obłąkę zaś znajdziecie w nim, gdy za-
świta jutrenka przyszłej wojny.

Starosta

Jeżeli się nie zmienią — niech wróci!

Elżbieta

Powróci!

Starosta

Kiedy?

Elżbieta

Ja miesiąc

Starosta

Czy jesteś pani tego pewna?

Elżbieta / z damą /

Skoro tak mówię!

Starosta

Czy możesz przycisnąć to na głowę swego dziecka?

Elżbieta

Przytęgam na głowę mego syna Stefana Boles-
kiego! Niech umrze to dziecko, jeżeli przed miesiącem
nie uściska swego ojca!

/ milczenie /

Starosta

To nam wystarczy. Nieobawiaj się swego mecia była
głównym powodem naszych podjęć. Niech się
zjawi a pełni racunku dla naszego karte-
lana umiemy się bedziemy z naszego powat-
piwania i błądą bedziemy o przebaczenie.

Elżbieta

W tym dniu panowie bracia wstają się ze
snu / iegną ich dumnym i wypaniałym ruchem /

Wrysy / wychodzą z racunkiem /

Elżbieta / nie umienia postać,

lecz słowo wrysy już wyali biegnie do syna i bierze go
w objęcia mówiąc z łzami /

Scena 3^{ia}

Elżbieta - Stefan pośniej Stefan / na tarasie /

Elżbieta

O! nie umieraj! nie umieraj ^{mój} Stefanie! Nie umieraj -
pojedź mi to! O! nasa matka Przenajświętsza

rozumieć, że musiałam stamać ażeby udźwignąć
honor mego domu... a ponieważ ona także jak
matka nie zabiła mi syna mego / świeża zyna /
O mój aniołku! Gdybyś ty umarł!!...

Stefan

Mamo! Bardzo mi nie śpi...

Elżbieta

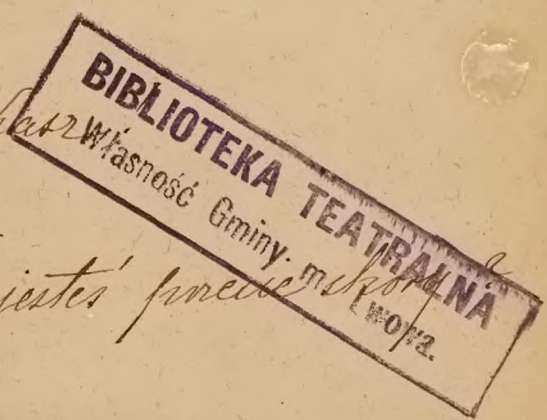
Kabolało ci? Powiedz. Nie jesteś jeszcze...

Stefan

Nie, mamo. Ale dlaczego ty ptasz?

Elżbieta

Nie, nie ptasz. Wszak widzisz - śmieję się. Pocatuj
mnie - idź się bawić / Dziecko się oddala / Nie dobra
matko! On nie mógłby przysiąść na własne życie!
Byliby ci uwierzyli... / smutnie / A ty chociażbyś
umarła... coż to szkodzi... - / siada na ławce kamiennej /
Skoro on nie wróci - pięć lat już to długo! Najpierw
kilka listów - potem żadnych wiadomości - opuszczenie
samotności. O! niewdzięczny! a tak ułochany!



Sturba / wesła na terasę i razrywa rękę =
nową pokrowie /

Elbieta / obraca się rewersioną /

Co wy robicie?

Sturba / ponagla /

Elbieta

Kto wam kazał to zdejmować?

Sturba !

Pan marszałek

Elbieta

Rodiko!

Sturba !

Tak. Pan Rodiko!

Rodiko / wchodzi przed chwilą /

Scena 4^{ta}

Ci sami — Rodiko

Rodiko

Gorliwość ustąpienia ci pani jest jedyną przyczyną
meego błędu. Uprowadziłem tylko możliwie polecenie
Ściśnięte to ciemnym sznurem pokryte — stowrogo by

dziataty na pana hrabiego w dniu, w którym
do domu swego powraca.

Elbieta / wdymkując wyborgi /

Hrabia powraca!

Rodiko

Czy pani o tem nie wiedziała?

Elbieta / dumna - zgro /

Coż za myśl Rodiko? Oczekiwałam swego pana.
Czy nie byłeś tu przed chwilą kiedy przynosiłam
naszym gościom ie powroci? Zdawało mi się wła-
ściwie aby hrabia zastał nas wiernych dawnym
zwyyczajom. Twoja myśl była mnie lepsza. Proszę
kazać dalej zdejmować /d. i. / Nie uprzedziwszy mnie
wcale. Napisać do tego człowieka, a nie do mnie!
O! list zapewne zginął. A potem! Coż to znaczy!
Wszakże on wraca! Dlaczegoż nie cuję się zupełnie
wzruszającą? — Ależ owszem! Jestem nia! To co mi się
wzaje być niespokojnością, to niespodzianka... a
potem... syna nie mam przy sobie /wola / Stefan! Stefan!

Stefan / przybiega /
Jestem mammo!

Elżbieta / siada /
A! Jesteś do niego podobny! Ubóstwiam cię! Stuchaj! czy wiesz o tem! Kobaczka swego ojca! Kobaczka Kantelana - twego ojca! Uważaj dobrze i pamiętaj co ci powiem.

Stefan
Dobre mammo!

Elżbieta
Słowo tylko spuszcza mowę, pójdziesz przede mną pierwszy wśród wręgów sturby, bo wrażliwie ty jesteś panem wszystkich naszych wiosen. Najpierw pocatuj w ręce swego ojca potem wleczając i spuszczać wory powiesz mu... Pamiętaj dobrze co mu masz powiedzieć

Stefan
Dobrze mammo!

Elżbieta
Powiesz mu: Panie Kantelanie...

Stefan

Panie kasztelanie...

Elżbieta

Slaby to głos wita twój powróć...

Stefan

Slaby to głos... Elżbieta

Wita...

Stefan

Wita...

Elżbieta

A! nie! jestem sralona! Powiesz mu „Szere” i
rucisz mu się na ryje / przyjecha go / Ależ tak, je-
stem sralona... nora te iatobę! Nie jestem już te-
raz wdową! Dziś powinnam przygotować statek weselny!
Pójdź mój Stefanie, wtórimy oboje inne suknie. Chce-
abyś ty być piękny, ażeby on był dumny i mat-
rionki i syna, którego mnie obdany. Wchodzi z synem teraz /

Scena 5

Rożko / patrzy długo na drzwi, słuchając

hrabina odwraca / Skręciła. 'Tak!' / zbliża się na prośbę
sceny / Uwolnić się na zawsze od potęgo - czyż nie
będzie to szczęściem dla tej dobrej i wielkiej pani.
Pomyślenie ten człowiek ten hrabia Andrzej Pole-
ski, który jest moim panem. Znam go od lat
trzydziestu, śledzę go wszędzie - tu w Warszawie,
w Petersburgu. Duszka słaba, niezdolna ani do smia-
tego wyszeptu ani do ważnego czynu. Dalej
jak owo sięgnie ze szczytu wieży, rozciągają się
jego ziemie i jego poddani. Gdyby chciał dyktować
ten litewski magnat gdyby osmieszył się powziąć
myśl wyzwolenia, jego poddani dostar-
czyliby mu dosyć żołnierzy i znalaby niejedno
pole bitwy na swoich włościach. Zwycięzca - co za
dynam! A zwycięzcy! - gdyż ma przy sobie tę
świętą matronkę, która skłoni modlitwami "Prasnowi"

na jego stronę. Zwycięzany nawet, jakże stawa!
 Ale nie - odwrócony od ojczyzny - powodowany poro-
 mą ambicją - oddalony od domowego ogniska przez
 kobietę lekkomyślną i rozpustną - ponuci wyzysko-
 rzycielstwo, nierówną stawkę, zachwycającą nawet
 zionę - dla względów obcego dworu, względów, który-
 ni dzielić się musi ze stu innymi i dla piękno-
 ści chęciwej kobieci. Głupiec! A więc, niech się dzieje
 jego wola - zgadza się zwrócić z moimi planami.
 Niech się wycofa do domu zaprze ojczyzny i niech
 wtajemniczeni dworanie nawet nie poznają w nim swego
 naocznika. Wówczas będą musieli przyjąć innego
 pana. Tak, innego, którego zapomniana siła, wra-
 stająca w utrocinie wzniesie się nagle przed nimi.
 A później - przysięzę zapomną o przymusowym spode-
 niu. Wprawy, nawet ta, która cierpieć będzie - Bóg
 nawet którego uwarzę moim zwycięstwem, wówczas,
 kiedy dumnie powstanie, jako zbawiciel narodu -

potężniejszy jak Król.' / wnosi dumnie głowę —
hrabia wchodzi i kładzie mu rękę na ramienie —
Rodiko się schyla

Scena 6^{ta}

Rodiko - Bolesłai / ład 30 - trochę bladej
ubraną z francuska wciół mateni dworku z prawej
podczas całej sceny jest wzruszony - prawie błądliwy

Bolesłai

Rodiko!

Rodiko / na kolanach

Mój pan! A! mój drogi panie!... Jakiś? Bez
wzry... Rozkazem pańcic...

Bolesłai

To nie, to nie, przybytem podziemnym korytarzem
Mój powóz biegnie groblą przez bagna. Kostań... nie
chcę być witany. Nie odwiedzaj.

Rodiko

Pan hrabia zdaje się być trochę zmieszany za-
kłopotany.

Boleski

Chmelenie długiej i niemożnej podróży — nie więcej.

Rodiko

Oto jest wino, panie hrabio.

Boleski

Tak dawaj... mam pragnienie /siada/ Rodiko

nalawa mu wino / Nie się tu nie zmieniło, te stare mury wnoszą się, zawsze dumnie, jak gdyby nigdy runąć nie miały! /

Rodiko

Przeorywiście panie hrabio nie się tu nie zmieniło.

Boleski /po wypiciu/

Czy hrabine, zawiadomiłeś o moim powrocie?

Rodiko

Tak panie hrabio.

Boleski

Była zapewne zdziwiona?

Rodiko

Uradowana

Boleski

Katem nie ma nadnego podejrzenia?

Rodiko

Pracując ośmieszając mi swoje zamiary pan hrabia nie pozwolił mi ich rozgłaszać

Boleski

Idź, powiedz hrabinie że ja tutaj oczekuję

Rodiko

Czy pan hrabia nie ma...

Boleski

Wejść do zamku? Nie... Spiesz się.

Rodiko / idzie /

Oto i pani hrabina

Boleski

Już! — Zostaw nas.

Rodiko / wychodzi matkami drzwiami /

Scena 4^{ma}

Elzbieta — Boleski

Elzbieta / ułkaje się na łóżku - już nie jest
w łóżku / Andrzeju! / biegnie do niego i rzuca mu się
na szyję - on zmieszany stara się ją łagodnie odsunąć!
 A! mój Andrzeju! Pozwól mi przytulić głowę do
 twojej piersi - niech się pochowam, czy nieważność
 jest twoja obecność i moje szczęście! To ty! ty! tak
 to on! Stefan zaraz przyjdzie - zobaczymy jakimi on
 będzie! O! jak ja płakałam - okrutny! Ale abo-
 stwiam cię dla tych też właśnie, których wspom-
 nienie podwaja radość. Coż to mówiła ta szlachta
 twoja i chłopstwo i żydzi że nie wrócisz? Moja
 niecierpliwa nadzieja, zapewniona i o twoim
 powrocie. Przybędę powitać cię, który przyniesiesz
 szczęście dla swego domu i wolność dla swej ojczyzny.

Bolesław / pokorny - zmieszany /
 Przerywając przymusową wolność, lecz nie Polsce, która
 niewątpliwie szamocze się w swoich manenach, lecz
 tobie Elzbioto.

Elbieta

Mnie? co to znaczy? Andreju nie padniesz mi
w rękę. O! Andreju co chcesz przez to powiedzieć?

Boleski

Postuchaj mnie /~~wsiedź~~ już przy stole z lewej/ Od las
pięciu jesteś sama i cierpisz w tej samotności.
Podobne życie musi wręcić cięży. Smutnych
dni nie mogę wykreślić z presentości... chcę ci go
w przyszłości określić. Mogłabyś może być jeszcze
szczęśliwa, gdybyś przykuła, nie była do tego, który
cię opuszcza. O! uwalnię cię. Przysięgam
ofiarować ci ...

Elbieta

Coż takiego?

Boleski

Rozwód?

Elbieta

Wto mnie spotwarzył? Wto skłamał? Gdyż
śladkimi wypędzić może żonę z domu wtedy

tylko jeżeli jest wiarotomna lub sta matką!

Poleski

Elżbieta! nie ty też ja zawiniłem!

Elżbieta / wróć do niego z obwarowanymi

ranami / O! przebaczenie!

Poleski

Nie zapomniałbym moich błędów!

Elżbieta

Odkupisz je

Poleski / odwraca głowę /

Nie jest to ani w mojej mocy, ani wola moja.

Elżbieta

Ani wola twoja? Ktędy prowadzi tego... zadasz
dla siebie... dla siebie samego? Twoja litosć była
tylko porocem! Nie chęć mnie już więcej? O!
Najświętsza Matko! Głowa mi pęka! Ale! Andreju!
Wypomnij! Kochałeś mnie dzieckiem jeszcze w domu
ojca mego! Mówiłeś do mnie słowami które mnie

upajają, że mnie zawsze kochać będą. Połu-
bieni wreszcie — jakże byliśmy szczęśliwi! Nie, nie
zaparty się w pamięci swojej dni radości i pięknych
nadziei. A syn — syn nasz który za chwilę tu przy-
będzie który przemówi do ciebie, uśmiechnie się
czy o nim nie myślisz? A! 'Drogi ojciec naszego
dziecka! Nie porucił mnie skoro syna swego
uciśknąć! /idzie do terasu/

Bolesława

Nie chce go widzieć! /n. str./ Kłapi mi się te nerwy
wście nie imiałbym potem!...

Elżbieta

Nie chcesz go widzieć? Alei przez te pięć lat — ja-
kimże stałeś się człowiekiem? Nie miałeś z tego
serca — zbyt łatwo byłeś uległ obcym samo-
~~rom~~ radom — A! 'Gadaj!' Kocham inną moją
cudzoziemkę! 'Drogiem'! 'Którą chcesz poślubić?!'
powiedz mi że to nie prawda!!

Bolesławi / spuszczając głowę /

Przebac !

Elżbieta

Ł!

Bolesławi

Tak się stać musi ! Elżbieto nie przewidzaj de-
mencji. Pojmujesz teraz że legalny rozwód
jest konieczny. Dowiedz się że zrobienie proś-
bie o rozwód i wyrok został wydany. Lecz że
to się stało bez twojej wiedzy nie jest on praw-
mocy i gdy go odwołasz będziemy związani
na nowo. Gdy zaś napiszesz do Konsystora w Grod-
nie, że wynechasz się prawa apelacji, będziemy
wolni ! Oryginalnie wyrok pozbawia ci posiadanie
tych włości które dziedziczyłem w spadku po two-
im ojcu. Sytuacja do ciebie tyłko należeć będzie.
Pisze Elżbieta ! / podaje jej pióro /

Elżbieta / poirwanie odruch /

Nie.

Boleski
Odmawiasz?

Odmawiam Elbieta

Odwolam wyrok Elbieta

Korwóś jest zbrodnią Boleski

Ustawy nasze pozwalają na to Elbieta

Moja wiara zakazuje. Cóż na tem zyskasz?
Czy sadzisz, że jestem zdolną poślubić innego?

Boleski
Zdaje mi się że nie jesteś także zdolną mieć
obrany. A duma twoja po wyrzuceniu, jakże
probiem

Elbieta
Duma moja ustąpi obowiązkowi jaksi osiągnięta

w obliczu Boga! Powróćcie do Petersburga będąc
niegodnym obywatelom, zdrajcą swojej ojczyzny, dezer-
terem domowego ogniska i negatem własnego imienia

Bolesławi

Pani!

Elżbieta

Otoż ja przynajmniej wierna matrona do ostat-
niego tchu - wierną będę Rzeczypospolitej, domowi
i rodowi memu. I ocale tych wszystkich, których
zabrać stąd nie zdolam!

Bolesławi

Strzeż się! W gniewie swym niecierpię sił, ażeby cię
zmusić do postępcstwa!

Elżbieta / upokojnie /

Rozbij się o moją wolę.

Bolesławi

Kochaćmy! [wstał] Rodziko!

Rodziko / zchodzi /

Panie hrabio!

Bolesłki

Hrabina rozkazała wotcie słuchkę i kłopotliwość przy-
była dziś rano do zamku. Rozkazała tylko nie
uwzględniać. / Elżbieta robi poruszenie = Bolesłki
sprytnie na nią / ona się wstrzymuje / Władysław słuchać
bedzie hrabiny wtedy tylko, kiedy ja rozkaże.

Elżbieta

Panie!

Rodzik / jęt. /

Pani! Co mam robić

Elżbieta / stłumione głośnie /

Słuchaj pana swego / Rodzik wychodzi / Czy to już
wystarczy! Władysław się, jeżeli nie masz w tej chwili innej
zniewagi dla mnie.

Bolesłki / zawstydzony /

Tak, tak, odejść pani!

Elżbieta / na terasie /

Na Boga hrabio Andrzeju Bolesłki, lituje się
nad sobą / wchodzi do zamku /

Scena 9Bolesławi /padł na fotel - ze schyłkowej głowy/

O jestem niedzielnym! To, co ucywilizmem - niegodne
 było nawet prostego chłopca! Odjadę! Nieznoszę
 widoku Elzbiety. A potem - wyszedł w otchłom mni-
 te mury, te drzewa - wyszedł to zdaje się kryć mi
 wyprawy! A! Sonia! Sonia! Czasie się statem
 dla ciebie i przez ciebie! /padł na siebie/ Ojgi, jako
 młode pachole, bawilem się w tym lesie, później jako
 dorosły młotkiewicz marylem pełną wiarą i świętym
 nadziei słuchając dowali kiedy przy śnianiu starych
 deków nucił swojskie piosenki. Wreszcie temi podwo-
 jami wredem wyjechał w wieczór ślubny - a pod-
 dani na progu witali mnie chorągiewkami, nucali
 kwiaty a drwonok kapticy zwiastował przybycie mat-
 rionków. A teraz niestety! uciec stał muszę /che wyje/

/drwonienie cięhe w dali/ O zdaje mi się że w sercu
 mi drwoni! O! Naprawdę drwonisz, ty mato,

dawny dawonecalku, nie wabudziś już ni dni
minionych ni dawnych modłów / idzie w głąb /

Stefan wchodzi z terasu i wita ra nim /

Scena 10^{ta}

Bolesłai Stefan

Stefan

Panie!

Bolesłai

Jakieś dziecko!

Stefan

Czy pan jesteś moim ojcem?

Bolesłai

Mój syn! / patrzy na niego - nagle rzuca się i całuje /

Mój syn! mój syn!

Stefan / Wleka /

Panie kartelanie - staby do głoś wita - staby
głoś wita twój... / witaje / Już sobie nie przypominam.
to moja matka ci powie. Pójdź ze mną... pójdź prze-
dziej / idzie na schody / Grabia za nim uradowany - Stefan

19
bierze go za rękę - ciągnie go - obaj wchodzi do zamku /
Kłowie obram 190

Obraz II

Sala główna zamku Boleskich. W głębi szerokie
podwoje wychodzące na taras - 1/2 lewej w 1 planie
szerokie drzwi nad niemi broń, z prawej naprzeciw
tych drzwi szerokie kominek nad nim obraz kruczej
w zbroi. W drugim planie wysokie a wąskie okno.
Przed kominkiem Anesto. Łata sala ubrana w stroje
głównymi drzewkami zwierząt - rogami - tarczami -
chorągiewkami - widowny na nich ornament białe. -

Scena I.

Boleski Elżbieta Stefan

Elżbieta

[wsparta na ramieniu mego - przechodzi się w stronę
drzwi z lewej] Nie mówmy już o tem Andrzeju -
żona nie żąda swego mego - pamięta o tem co zrobił
dobrego - a zapomina o tem co chciał zrobić złego.
[patrzy w okno] Patrz, jakie piękne są nasze włosy.

Leż ziemia tu będzie ładniejsza, skoro będzie wolna
/cięż/ Niedługo? nieprawdaż boć przecież za godzi-
nę służba nasza i posłani przybędą cię powitać
i pojdiesz z nimi jakby ich wódz - pojdiesz do lasu
walczyć za wolność!

Bolesławi

/niechętnie/ Tak! Tak!

Elżbieta /do syna/

Pójdź Stefanie uswij Wilka Świątków - /wychodzę
wzruszy na lewo - druczek idąc naprzód podaje rodzinom
Kolejno Świątki, które ma w ręku/

Scena 2^{ga}

Rodzik /sam/

Moje marzenia zniweczone. Krabia Andrzeja Bo-
łewskiego uzyskał przebaczenie - powrócił do swoich
dobro do ogniska domowego, a ojczyzna znówu
go odrzuciła! I nie! - nie nie ma żadnych wiado-
mości! Sonja Gwanówna nie przybyła. Wiercie tu-
życi śniegu. —

20 24

Scena 2

Rodiko Sturdy /wchodzi spiesząc/

Sturdy !

Panie marnatku !

Rodiko

Co tam !

Sturdy !

Jakaś karoca zatrzymała się przed brama zamku. — Podróżna nieznana prosi o przytułek. —

Rodiko

Podróżna ?

Sturdy !

Tak ! spojrzij sam.

Rodiko

/przy drzwiach z wykhylkiem rąbca/ To ona ! /dostrzeżonego/ Sdk' — powiedz natychmiast panu hrabiemu. albo nie — wż uprzedź go — ale się nie spier.

Sturdy !

/odchodzi na lewo — renta sturby stoi przy drzwiach — uharuje się — Lonja Swanowna — wchodzi z tyłu — drzwi się za nią zamykają/

Scena 4

Rodiko - Sonja Iwanowna

Sonja

/ mtoda - ładna - z igwa - jasne wlosy rozpuszczone - pod
kapeluszem z czerwonym piórem. Pod futrem widai
szknie z rielonej materji ciemnej - wyrytej złotem /

Sonja

/ do Rodiki / Chce mówić z panem kasztelanem
patrzy wokoło siebie z uśmiechem / Ha ha. Jakże
ponure mieszkanie! / idzie do kominka /

Rodiko

Bednicie z nim mówić Sonjo Iwanowno!

Sonja / zdrżniona /

Moje narwiszko!

Rodiko

Jestem Rodiko! Sonja / zbliza się przedko /

To ty do mnie pisales'?

Rodiko

He, jeżeli spiennie nie przybednicie hrabia

Boleski wymknie ci się raz na zawsze.

Sonja

Ktoś ty?

Rodilko

Stuga hrabiego i twój pan. —

Sonja

Jesteś śmiały! Jak ośmieliłeś się zgłonić do mnie bez wiedzy swego pana?

Rodilko

Wiedziałem że jesteś kobieta, która nie odepchnie takiego jak ja współnika

Sonja

Wspólnika? Jesteś żalony.

Rodilko

A więc powiedzmy — porozumienia

Sonja

To jeszcze gory. — Czy nie jesteś niewolnikiem?

Rodilko

A jednak mimo to porozumie już zawarte.

bo na moje wezwanie — przybyłaś pani. —

Sonja

[do Rodziki] Chcem — udzielić ci, że mnie znasz.

Rodziko

Tak!

Sonja

Śpiesz się, mnie?

Rodziko

Tak!

Sonja

Byłaś w Petersburgu?

Rodziko

Mam przyjaciół wśród służby hrabiego i two-
jej Sonjo Swanówna!

Sonja

Jesteś szczerą.

Rodziko

O panią... Mogę bez nieufierzenia po-
wieścić ci moje tajemnice, ponieważ posiadam

Twoje. — Sonja

Tak sebriss? Rodiko

Jestem pewny. Sonja

Doprawdy — chciałabym — Rodiko

Pzekonać się? Sonja

Tak właśnie. Rodiko

Nie Takwiejszego. Ale uprzedzam panią, że mówić będę bez ogródek.

Sonja

/ siedzi przed Dominikiem / Mówię mówić.

Rodiko

Owszem... Przed siedmiu laty miałaś pani
aternalnie wózek.

Sonja

Robin mnie stara. —

Rodiko

O dwa miesiące. Byłaś w Sibiru Nowogrodzie. Tuż-
ca w gospodzie wraz z bratem Jegorem i Krewnym
Gredinem.

Sonja

[wstaje] To nieprawda

Rodiko

Po co ci się zapierać? Byłaś tam — czem była Katar-
yna pierwsza. Niekiedy nie miałaś sposobności
ugościć cesarza. — Węgierski kupiec przybył do
Nowogrodu dla zakupu herbaty chińskiej — u-
jął cię, zauważył że jesteś piękna i darował ci na-
srebrnik stoty. ... Później zaś zarobiwszy znaczną
sumę, kupił cibie — brata swego i Kuryna.

Sonja

To bajkowa historia

Rodiko

To prawda... Zawiozł cię do Moskwy. Był do
poruciny cłownik który cię ubóstwiał. — Przekł
do ciebie pewnego razu. — „Kiedy będziesz moją?”
Odpowiedział mi: „Wówczas kiedy do ciebie nak-
ieć nie będę.” To była mądra odpowiedź. — Wyrzwołił
cię — i zostawił jego Kochankę; —

Sonja

Roditko!

Roditko

Nie na długo jednak. — Zapracował podróż
wraz z Jegorem i Greduninem. Nauczył się we
Francji mówić po francusku i uśmiechać się.
Nie wiele cię to kosztowało. — Byłem Kochankiem
dwojej pokojówki — Powrócił do Rosyi — do
Petersburga. Jegor został Kupcem — Gredun
wołniczem — A ty zostałeś. Błóć Gredun był
silny i barczyły, został przyjęty do gwardyi
cesarskiej... Carowa Katarzyna była na

rewiach. Obecnie Greduin jest hrabią - twój
brat Jegor dowodzi pułkiem dragonów, a ty zosta-
łaś księżną Sonją Swanówną

Sonja

[wstaje] Czy wiesz Rodiko, że ja cię kiedy wystai-
do Katorg w Syberyi.

Rodiko

To byłoby głupstwem - Greduin jest hrabią -
Greduin jest faworytem - o mało co - ie nie
został ministrem - Ale Kataryna bywa czę-
sto na rewiach. Budować zaś karyerę swoje
na zmiennych względach carycy - to tyle co
stawić domy na piasku. - Dodaj do tego
że mimo szerościwości swego Musyna nie
jesteś tak bogatą jak się wydajesz - dodaj
do tego brata takiego jak Jegor Swanowicz!
To idny diabeł! ten byłby marstalem przywyd-
ne Francyi do gry i rozmiutności, które by wujno-

waty nawet biskupa. — Ty nie nie oszczędzasz
a jednak od dawna już myślałeś o tem, aby przy-
rządzić swą ustalić... Pewnego dnia cesarowa
przedstawiła ci hrabiego Andrzeja Boleskiego —
Twoje zamysły miały być pomysłowym uwien-
czone skutkiem. Hrabia jest jedynym z najbo-
gatszych magnatów litewskich. Chciałeś w nim
mieć niewolnika. — W tydzień potem hrabia cię
ubóstwia.

Sorja

Ja nie jestem...



Rodiko

Kochankę hrabiego? Nie! w istocie? Plan twój
jest następujący. Zostać żoną kaptelana, skoro
tylko się rozwiedzie z Elżbietą Boleską. Zrobić
męża swego gubernatorem rosyjskim, w gubernio-
nej prowincyi polskiej. Skoro tylko cel ten by
by osiągnięty, przyrządzić dwaja byłaby zapewnione,

i nie drżałabyś za kurdygniem razem nigdy cesar-
nowa robi przegląd gwardyi.

Sonja

Cesarowników palą żywcem na stosach Rodiko!

Rodiko

Gdy się ich potrzebuje - nigdy. Gdyby nie ja za-
miary swoje spełniłyby na nikim i nie robiły-
abyś już nigdy hrabiego.

Sonja

[po krótkim milczeniu] A więc masz stur-
noś. — Tak . . . sturysz moim zamiarom. Ale
ty Rodiko, ty stuga, niewolnik, — jakkż znajdziesz
w tem zysk. — Jakkż sturysz przymus ci rowód
do którego staniasz twego pana. — A! pragniesz
pieniędzy. —

Rodiko

Nie!

Sonja

Wolności?

Rodiko

Dla mnie? - Nie. -

Sonja

Czegoż ratem?

Podiko

Wstania i głęboko / Srebrnia swego pani i usę-
siu mego pana.

Sonja

A więc powiedz mi

Sturay

(wchodzi i otwiera drzwi)

Podiko

Chó i hrabia!

Sonja

(i odwraca - siada na ławce plecyma do kra-
biego - Hrabia wchodzi - Podiko wskazuje na
Sonja i odchodzi głęboko)

Scena 3^a

Andrzej Boleski - Sonja

Boleski

Pani!

Sonja

/odwraca się z uśmiechem - wyjmując rękę z goru
i rzucając ją krabiemu - parska śmiechem/

Dzień dobry krabio!

Bolesłki

/z wytkryciem/ Sonja!

Sonja

/witając śmiejąc się - opuszcza głowę i ukazuje się w smu
żni zielonej otokiem haflowania/ Nie spodbiewałeś
się mnie!

Bolesłki

Sonja tutaj? /świeci ku drzwiom i ramieniu/

Sonja

Tak - jestem zalone - Słowo tylko wyjechałeś
z Petersburga przypuścił mi fantazja wiać do
powrotu. Bezwiednie prawie pojechałam za tobą
Co za nierozwaga! W drobne myślatam o su-
żni, która mi mają przypaść z Paryża na bal
ambasadora austriackiego. - I oświ jestem. -

Ładajisz się nie być bardzo zadowolony z mojej obecności. —

Bolesłki

Pani! pani — tutaj w domu. —

Sonja

Elżbiety Bolesłkiej? Haregórby nie? Czyż nasze korony nie równoważą się? Tak — Rosjanka — u Polki. Ba! czyż się jest Rosjanką — albo Polką! Mam nadzieję że pan nie masz przesądów — czy przeciwnie? A w takim razie kładę mego wrogu. — Że robię tam — gniewaj się na mnie — lecz nie żal się Andrzeju bo nudziłam się bez ciebie. — W drobne nie tyldo o sukni mojej myślałam. —

Bolesłki

Sonjo — nie mówisz tu zostać ani godziny — ani chwili jednej — karmy rzeczy, o których się później zawiadomisz — odejść księżyno!

Sonja

Doprawdy? A — dobre. Jesteś pan ciotkiem że

wychowanym. / idzie do drzwi powarnie pośpiesz wraca
się imięcie / Pozwolisz mi przyprowadzić wtozy moje do
ponadku — patrz jakże rozmuczone. Tu przed lustrem
A mój Boże! Spójrzysz! Stoma! Tak panie, dla
swojej miłości spałam na stomie. —

Bolesłki

/ wzbunony / Na miłość Proskę. — Prestan! Lada
chwila wejść tu mogą.

Sonja

/ rozplakując wtozy przed lustrem / Katenus — nie po-
wiedziano wrócić do Petersburga?

Bolesłki

Nie wiem — Ktoż ci to powieścić?

Sonja

/ bawiac się wtozami swemi / Nici mi nie powiedziano.
Hgaduje jednak — zobaczysz Ekibieł Bolesłkę i pro-
stanców tutaj. — Powiadają że hrabina nie bardzo
piękna — lat 30 — zatem nie młoda... brunetka.

Żalem za powaźną Pomoc mi / rodka, draca, dyda
stony / Wolisz branelldi!

Bolesłki

Sanjo!

Sonja

Cóż? co ci jest? Czy napominasz gdzie jesteś?
 „Sanjo” to za cule! Nie, panie! Nie ma Sonji —
 jest tylko Elbiela — Bądź zdrow — nie mam do
 ciebie żalu.

Bolesłki

Sonja — postuchaj mnie. Wysłtko zrobilem
 dla wyrzucenia nerwolenia krabiny

Sonja

I nie dokazales' tego? Nie biorę ci tego za stę?

Bolesłki

Dla zdobycia cie — stałem się niegodnym ciębie. —
 Lecz im więcej byłem niegodnymy tem ona była
 wznióslejszą! A potem ona nie była sama. —

Usmiech dziecka zwyciężył mnie. — Nicnana
dotąd dla mnie radość przeniknęła, zaplanowała
i oświeciła mnie. O! dziecko to nie strasna
bo niewinna! Porzekłem ci że ponurę ogni-
sko domowe i opyrne — nie pomyślałem
jednak o synu — bo go dotąd nigdy nie
widział on nie istniał prawie dla mnie.
Lecz teraz istnieje to pocudne stworzenie —
A Bóg mi świadkiem że cię uwielbiam...
Lecz dziecko moje nie pozwala mi opuścić
własnego domu.

Sonja

A ratem! Ktoż cię z niego wyrzwa? Myśla-
łem dotąd że jesteś dobrym! mierz i Polakiem
widzę że jesteś najlepszym z ojów! nie mam
tu co robić!

Boleski

Jesteś niesprawiedliwa Sonjo!

Sonja

Nie - jestem szczerą - podziwiam pana. Ła-
tawo podziwiam. Tak dalece że zachwycałam
się jenerałem Szerebrietiew. Wszak go - wszak
prawda? - Ale - ale świątlna myśl! - Gdyby
go poślubiła - a tem razem uspokoiła zupet-
nie Elżbietę Bolesław!

Bolesław

Sydzisz!

Sonja

Wcale nie - mówię powiniem a łazarz moja
razemże usmiechnięcie

Bolesław

Szerebrietiew!

Sonja

No tak. Aleksey Aleksandrowicz bardzo przy-
stojny - wszak prawda?

Bolesław

To stane!

Sonja

Bede wdowę!

Boleski

Chalek!

Sonja

Hasruręne rany

Boleski

Pyszałek!

Sonja

O! wcale nie! To co opowiada o storonych bit-
wach w Turcji jest zupełnie prawdziwe.

Boleski

Glupiec!

Sonja

Ależ wcale nie. Tak na bohatera ma wielki ro-
zum.

Boleski

Cóż znówu Sonjo. To wszystko tylko żart wraak
prawda żart? Kochasz mnie jestem tego

pewny.

Sonja
Czy dlatego, że ci to powiedziała?

Boleski
A! Jesteś okrutna!

Sonja
Czy nie jest to obecnie mojem obowiązkiem?
Czy nie istnieje Elżbieta Boleska i... on.

Boleski
On!

Sonja
Tak, wiem dobre, ten mój. Doprawdy nie rozumiem
cię —

Boleski
O ja sam siebie nie rozumiem bynajmniej siebie i
moim i nikczemnym wyrzukaniami, chciałbym wró-
cić na dobrą drogę, a nie mam siły potemu.
Co za cnotki ze mnie. To okropne!

Sonja

Skrzydła filozofia, ale mnie nudzi! Zostawiam
cię swoim pięknym marzeniom.

Bolesławi

Tak! Gdzieś ale i ja się pojedę za tobą! Ukośnię
cię niestety ukośnię do szaleństwa. Zdaleka
od tych miejsc spróbuj raz jeszcze uczuć moje
matkę. Grabiną zostanie zwyciężona
skoro ty tego zechcesz. W tobie wyrył mi się
czuły upiór. Dwie za doświadczeniem swojej su-
dny swoje wstępy przed chwilą mię paliły, ale
patrz na mnie swoje oczy to piękno, które
jest dla mnie niebem! Jakżeś ty piękna!
Kocham cię! Jedźmy!

Scena 6

Li sami - Elżbieta - Bolesław / w głębi

Bolesławi

Elżbieta! A więc w imię Boga! / wtępuje, bieżąc
ku niej chwilowemu rozdźwiękowi / Tak pani ko-

cham ja! Przebac! Przed chwilą jeszcze nie
zwracałem cię, ale zwracałem sam siebie. —

Chocham ja... nie wienytas' temu skoro nie chci-
tas' zgodzić się na rozwód, który ci ofiarowałem
powołowany słachetnością; ale teraz wziętas'. —

Elzbieta

/bardzo cicho/ Nie nie wziętas'. — /zbliża się

bardzo głośno/ Panie! nie przedstawias' mi osoby
Alona zważa od nas gościnności. /Bolszki spuszczają gło-
wę zawstydzony/

Sonja

/zbliża się z nimiechem/ Nazywam się Sonja Iwanowna

Elzbieta

/wskazując jej knesio przy kominku/ Jesteś pani Rosy-
anką ja Polką. — Kobiety w moim kraju żywią
dla Robić swojego kraju niechęć której ja ukryć
nie umiem. Jednakże wiedzais' pani do domu
Kasztelana mojego męża to wystarczy /widzi do domu

i drzwi / Stuzica wchodzi matemu drzwi z
lewej / Swiatlo - Maż podać wieczernę tu w tej
sali, niech przygotują gościnnie pokroje. Sonja
Iwanowna robi nam ten zasrwyk nie przepędzi
noc w naszym domu. - / zwraca się do Boleskiego
i mówi / Jestem gotowa do większych ofiar!

Scena 4^{ma}

Ci sami Trojał Rodiko

/ciemnia się/

Trojał

/wchodzi biegnąc małże ptałka na reku / Pani
hrabino uprowadzają twego syna!

Elibieta

Stefana!

Trojał

Ależ tałk powiedział. Rodiko i stłuba tej pa-
ni co przyjechała, wyprowadzili go. Widzę jak
tam ptałce w powrocie.

Elibiciela

Oddasz mi syna! —

Bolesłki

Pani, Trojak oszalał.

Roditko

/ukaruje. ię w głębi ze śluzącym/

Elibiciela

Gdzie jest mój syn Roditko!

Roditko

W powrocie Księżnej, gdzie go pan hrabia rozka-
zał umieścić

Bolesłki

Jeszcze!

Elibiciela

Niedźwiedziu!

Roditko

/ciężko do Bolesłkiego/ To był jedyny sposób

Bolesłki

/wachając ię/ O nie!

Elibieła

Ja ci go wydę. —

Boleski

/ ramieniaci spojnienie ze Sonją / Za pozwoleniem
Twój syn jest takie moim synem, rabieram
go, bo mam do tego prawo. Skoro porostaje
zarazem ojcem. Stefan będzie przy mnie cho-
wany w Rosji.

Elibieła

W Rosji / po chwili / Dobrze — zwyciężyłeś,
Prorok! niech i tak będzie, ustępuję

Prodiho

/ na stronie / Xawescie!

Elibieła

/ biegnie do stołu gdzie pnie rybko /

Prodiho

na dany znak pnie hrabiego wyprzed /

Elibieta

/Do Trojaska pisać/ Niech konny posłaniec będzie gotowy do drogi.

Trojask

Dobre hrabino!

Elibieta

Niech jedzie do Grodna nie zatrzymując się ani chwili w drodze.

Trojask

Dobre hrabino!

Elibieta

/Dajcie papier Trojaskowi/ Ten papier ma być oddany... /do Bolewskiego/ W konsystorzem wrażliwość?

Bolewski

Tak panie!

Elibieta

/do Trojaska/ Do konsystorza. Bez zwłoki, a teraz idź! - chciałabym uściskać mego syna. -

Scena 8^{ma}

Ci sami oprócz Trojaka później Stefan

Roditko

Stefan / wbiega /

Mamo!

Elzbieta

/ciągnij go namiećnie / O! mój Stefanie!

Roditko

/do Boleskiego cicho / Panie hrabio, szlachta
i chłopcy przybyli do zamku - chcą powi-
tać swego pana. -

Boleski

Odsal ich!

Elzbieta

Nie. Rozwiń który nas wartarza czyni mnie
panią tych włości. - Ostań ja tylko roz-
kazuje w tym zamku. - i chęć ażeby moi
poddani weszli do mego domu. -

Bolesłki

/ chce wyjść wraz ze Sonją /

Elżbieta

/ wchodzi im w drogę / Na chwilę jeszcze bądź
moim gościem hrabio! i ty parsi zostaniesz.
Chcę żebyś była świadkiem tego co tu się dzieje.

/ otwiera drzwi w głębi pchnięciem - widzi lud - szlachtę
& pierwszego obrazu zgromadzonych - wrysy mają
pochwycenie w ręku /

Scena 9^{ta}

Ci sami Starosta delegowany chłopów -
Rabin - Szlachta - chłopci - Ojciec Dominik
i dzieci & chór

Elżbieta

Panowie bracia - przyjaciele - i słudzy -
Zbliżcie się tu wrysy. - Zbliżcie się do mnie
a nie zbliżajcie się do tego człowieka i niech
nikt nie wyjdzie stąd - a nim mnie nie wysłucha.

/ Przybyli ustawiają się wszyscy za nią z wyjątkiem Hil-
ku chłopów który się ustawia przy drzwiach wylębi-
ja Helena Elżbieta córka wojewody Mohilewskie-
go który dał w swym domu schronienie
Putawskiemu - biorąc Boga i Najświętszą
pannę Maryję Królową Polską za świadków,
że słowa które wypowiedział są prawdziwe. -
Hrabia Andrzej Boleski - niegdyś pan na Mi-
chalinie - niegdyś mój matronem którym już
nie jest - hrabia Andrzej Boleski - jest najniek-
remniejszym z ludzi

Boleski

Pani!

Elżbieta

Wmusić go do milczenia. / Widać chłopów otaczają
Boleskiego i przysięgają / Był moim matronkiem
w obec Boga! Wypart się świętego Sakramentu
matrónstwa! Był Polakiem - stał się Moska-

tem! /do Starosty/ Panie Starosto-jesteś
Litwinem-powiedz jak należy postąpić w takim
otwieszkiem?

Starosta

Jeżeli ma Karabelę u boku-trzeba mu ją od-
piąć-jeżeli osta białego nosi na pierniach-trze-
ba mu go redrzeć.-

Elibieda

Uczyńcie to!

Starosta

/obliczając się do Boleskiego Włóczyńskiego chłopci-

zawsza osta/ Utraciles' honor /wysrywa mu ka-

rabkę/ Nie godnym jesteś nosić Karabeli swoich

ojców /przechodzi na prawo/

Elibieda

do rydwan/ A wy rydki. Co w waszym narodzie
robią w takim otwieszkiem?

Rabin

Rabin ranurymyry palce swe w popiele-robi na

coś zdający znał potępienia.

Elibieta

Tys' rabinem?

Rabin

Tak pani!

Elibieta

/wskazując Dominika/ O to jest popiół - Uryń to -

A wy chłopci?

Soldys

U nas po wsiach - skoro cłowiek jąki zapadł
się Boga swego i Bjeryny - dzieci prowadzone
przez matki - zbliżają się do zdraja i wyciąga-
jąc nad nim rękę mówią: „Oby nieśreście zawi-
sto nad sobą.“

Elibieta

Jest tu jedno sytko dziecko - ale ono wystar-
czy. Stefanie powieź temu cłowiekowi „Oby
nieśreście zawiśło nad sobą.“ /wówczas krabia,

który z przerażeniem i oniemieniem patrzył na wyplu-
to - obalenie wybuchu./

Boleski

Nie! Nie! - nie to! nie! Raczej śmierci! Tak!
 Śmierci raczej! O wolę śmierci! A! podli liście
 sztowiek bezbronny! Wyrzutek znośtem nie rusa-
 wam nawet okarać mego gniewu! Wyrzutek!
 Ręce tego sztowiek na mojej pierś i palec te-
 go rzyda na moim ciele! Ale nie chcę aby mnie
 syn mój przeklął! Nie, nie chcę! - Stefań nie
 wyrekniesz tych słów! Maria ci spetnieć niech kło-
 rej zrozumieć nie możesz - Maria jest okropna!
 Odejdź! Tędy bawie się! Nie bądź obecny przy
 tej niegodnej karmie. Błagam cię mój synu!
 nie wypowiedz tych słów.

Elżbieta

Ja rozkazuje. Mój synu - bądź posłuszny.

Stefan

"Oby nieszczęście zawisło nad tobą."

Krabia / spuszczająca głowę /

Elibieta

Wszystko spełnione co się tyczy tego człowieka. —
Co zaś do tej Kobiety jego współniczki — zapamię-
tajcie sobie jej imię przyjaciół i studzy moi. —
Nazywa się Hodia. Niech córki i żony wasze noszą
ce to imię — przestaną je nosić niech będzie ono
imieniem złodziejskim i nieczciwym! A teraz —
wychodź i dajcie! Pobłogosławiam was zwiarsk
i wyprawiam wam wesele.

Odstona 3

Wielki salon w pałacu gubernatora Trocki —
W głębi drzwi otworem stojące i wychodzące na salę
balową niezmiernie oświetlonej — z prawej okno. W pierw-
szym planie po obu stronach drzwi — z lewej pro-
wadzą do apartamentów hrabiny — z prawej do aparta-
mentów hrabiego. — Po prawej fotel przy stole. Lampa
z umbrą przy niej dwa zapalone kandylabry. — Z lewej

przy drzwiach prowadzących do hrabiny następuje
perwanem. Salon cały oświetlony głównie za pomocą
oświetlenia drugiej sali, w ten sposób, że skoro drzwi do
sali ramennie zostają, salon jest pogrążony w zupełnej
prawie ciemności.

Na podniesieniu zastawy od czasu do czasu przez cały
akt muryka za scenę. — Goście w mundurach pięknych
i we frakach. Damy w pięknych toaletach przechodzą
głębią.

Scena I.

Gregór Gregonewicz Putkownik Władimir
poimij Nadyna

Gregór wpada radynany głębią. Oburymiego wzrostu —
z bójnym wzrostem. W tej samej chwili Władimir metody
elegancki wychodzi z prawej

Gregór
A! Putkowniku! Czy widziasz Nadynę?

Władimir

Nadynę?

Gregor

Tak. Hone Jegora Iwanowicza?

Władimir

Byłem u gubernatora.

Gregor

Gdzie ona może być da filiżka. A! Moje przy
bawie! [chce wyjść]

Władimir

Słowo majone. Byłeś w sali przed chwilą?
Czy nie słychać nie nadzwyczajnego.

Gregor

Nadzwyczajnego? Nie. Wypisy mówili, że Sa-
dynia była ilirna. - świetnie wyglądała w swo-
im kostiumie. Tris prawie bez przepaści.

Władimir

A porażkiem dzisiejszego wieczora reptano sobie
do ucha że nie wyruszymy na Polaków jutro
rano; że Krabia Bolesława pod jakimś pozorem

37 36
wstrzymać wymarsz.

Gregor

Ale cóż znów! Wszystko przygotowane do drogi. —
Nasze pułki abocują tutaj, aby być bliżej pola
bitwy. Sonja Iwanowna zaprosiła nas do swego
pałacu na bal.

Władimir /cinej/

Mówiono nawet więcej — Krabia miał pojechać się
do Synisji — zmeć się dowódcą. Czekając podobno
odpowiedzi carowej.

[Prodiło jest od Wilna chwil w głębi — Rosyjanin
bardzo bogaty, ciemny]

Prodiło

Pułkownik Władymir. 'Gdyby ci opowiedziano
co się stało przed siedemnastu laty pewnego wiecz-
ora w zamku w Michalinie — nie wątpiłbyś, że
krabia Bolesława pragnie gorąco pojąć bandowików

Władymir

Cóż narzto w Michalinie?

Roditko

Dwie kobiety spotkały się tam w strasznych
okolicznościach — jedna z nich została rzyta
i okryta powłoką. Oboje kobiety te nazywały
się Sonja Iwanowna. — Od dawna szukała ona
sposobności pomśrcenia się. Ona to zrobiła męża
gubernatorem tej prowincyi /odchodzi wtaniając się
głębiej na lewo/

Władymir

/do Gregora/ Czy nie wiesz... Kto jest ten czo-
wież?

Gregor biegnie za Roditkiem w głąb Władymir
wzrusza ramionami Nadyna wpada szybko /

Nadyna

Uciekaj Gregorze!

Gregor

/wacha się/ Alei.

Nadyna

Ty sarkie putkowniku — Mój mąż mnie ściga —
jest wściekły. Uciekaj! uciekajcie!

/popycha obu — oni wychodzą głębiej na prawo —

Jęgar Swanowicz wchodzi z prawej — wściekły —

Nadyna biegnie naprzeciw niego /

Scena 2^{ga}

Nadyna Jęgar — po niej Sonja Swanowna

Władimir oficerowie damy stajacy
dwie pokojówki.

Nadyna

/jeden pośrodek słów — bardzo szybko — nie daje mi
porzucić do słowa/ No i co? co? co się stało? Jesteś-

my sami? co się dzieje? czegoś chcesz? Co mi
miates' powiedzieć? O kogo jesteś narobozny?

O Władymira Który jest piękny albo o Gregora

Gregorowicza Który jest wysoki? Mów no mówie

Udrićłam postuchania swemu gniewowi - porwałam
premię twoją karkosi. Ale spien się - bo zamówio-
nei jestem do maracha / Jej otwiera usta - ona mówi
dalej rybko / O wój mi się nie posażisz mnie
o brak uprzejmości - jestem na balu - Przybyłam
tu w kostiumie Iris - Uweszenie głowy poestiane
Nobility wygadują na moje ramiona. Mój się, Tada
i na mój biust. Mój jest piękny - ale za to męż-
czyźni... Słowem tryumf zupełny. Ale ty się,
u Marates' - gniewny - wściekły - Marates' mi się pre-
brać - Dlaczego? utrzymywateś że kostium był nie
przyzwoity - Wracam do domu - przebrałam się
i obojętnie przybywam tutaj narazając się na
śmierć sam na sam z moim mężem.

Przybywam wystuchać wszystkich głupstw, które
ci do głowy przyjdą / Jej chce mówić - ona mówi
dalej - rybko jednym schem / O! Mój się spieraj!
taj! Jestem na wystawę przygotowana. Głos

całemu światu, że jestem ptocha - borydka - gadadliwa - nawet gadadliwa! - Co to za niegodziwość!"

Powiedz mi że jesteś bratem Sonii Iwanownej - i adiutantem gubernatora, że mnie Kurier zamknąć do klatki, dalej! 'ktoś się! bij mnie! Wszak widział, że na wszystko jestem przygotowany:

Jegor czerwony z gniewu - ona mówi dalej - szybko
bez przesady / Ale bądź przekonany mój panie,
 że nie będę znowa codziennie podobnych scen! -
 Czy jestem skazana do ciężkich robót. - Czy
 jestem na Syberji? Jesteśmy w Trokach -
 w kraju prawie cywilizowanym. Ja chcę być wolną
 chcę wychodzić kiedy mi się podoba i ubierać
 jak mnie się podoba.

Jegor

zobacz nareszcie powieścić / I chcesz.

Nadyna

koniecy / Chcę tańczyć, bawić się, śmiać, słuchać śpiew,

co do mnie mówię. Uśmiechaj się do tego, który
się do mnie uśmiecha. 'Czy chcesz się rozwieść'!
Prorwiedźmy się! — Ja się tobie nie podobam — ty
mnie się nie podobasz. — Ciągłe kłasy, kłyny
i prośne słowa! — A teraz chęć tańczyć mazurka.
Chodzą mi się że nie masz mi już nic więcej do po-
wiedzenia. / Do krabiny Sonji Młówa wchodzi wsparła na
ramieniu Władymira — Przyległa sala napelnia się gośćmi /
Ah!!! — / i do Turzącego Młówa przechodzi / Podaj Księżu
wina szampańskiego, bo się zmęczył. / wybiega ze śmiechem /

Jegor

/na stronie / O! radusze ja! —

Scena 3

Sonja Jegor na balku dwie pokojówki
później Gwan

Sonja

/wchodzi — do pokojówek / A! Warwara!

Pokojówka

40 42
Pani hrabino!

Sonja

Czy nie ma żadnych wiadomości o moim synu?

Wawara / daje znak zaprzeczenia /

Sonja

O! nie dobre dziecko! Od sześciu dni już na polowaniu! I nie pisze! —

Jegor

Siostró! ożenitem się z diabłem!

Sonja

/ potrzebuję kiedy pokójówski ja czeka /
Na karkasie broku przesadza!

Jegor

Potrzebuję rozkazu gubernatora, ażeby ja ram-
nąć w klasztorze w Tichowie.

Sonja

Jestes' nałony!

Jegor

Wcale nie!

Sonja

Byłoby to nadiryciem wstydzi!

Pegor

Wiem o tem!

Sonja

Nadyna Moryerataby w niebogłosy!

Pegor

Nie ustyrano by jej! Czy zgoda?

Sonja

Ależ cóż znova! Nadyna nie jest stworzona do
zakonnicy. Nie chcę działać wtrew jej powołaniu.
Podaj mi ramię.

Pegor

/ofiaruje jej ramię - w tym chumore - idę w głąb.
Gwan wpada dozwianii z lewej. Ma na sobie zwykły
moimuch chłopski. Ładny chłopiec - bardzo młody -
wyraz dziłki i rozbawiający - widac ze popsuły piętami!

Gwan

/uradowany/ Mammo! Mammo!

Sonja

biegnie do niego / A! nawrócić! / ciągnij go namierzu /

Ale co! do ra Rosyjm? Po co się prebrales'?

O! jabbie dy wyglądasz / układa mu wstęgi i gła-
wore go po swary / Iwan

Muszę z tobą mówić — z tobą samą nadychniasz.
Jestem zakochany!

Sonja

śmiejąc się / Ty! / do Jegora / Odejdź Jegor! skoro
to dziecko żąda tego!

Scena 4^{ta}

Sonja Iwan

Sonja

chodzi przy toalecie / O! o! jesteśmy sercu — mów.

O! mój panie. Jabbie jabbie wzruszony. Iwan nuci

Rozmowa

Iwan

nie mogąc wstać na jednym miejscu / O! teraz to nie!

Alle gdybyś mnie była widziała na drodze! jak
śpiewałem! jak sam ze sobą rozmawiałem!
niekiedy płałłem — spowiadałem się memu
Koniovi — chmurom — jaskrawce — jasności. —

Sonja

A przedemną ukrywałeś?

Iwan

/ Wlewy przed nią / Prebrał mi brzę głowę. —
/ poniżej / Myślałaś że jestem na polowaniu?
Byłem w Michalinie!

Sonja

/ pręga się porażona / W Michalinie! w samym
ognisku powstania?

Iwan

Paa! Byłem prebrany za lidewskiego chłopca —
wyglądałem jak niedźwiadek! Nie gniewaj
się na mnie — skoro mi nic z tego nie zrobiono.
A krete tyś mnie przecie namówiła do tej

podróży. —

Sorja

Jee ?

Gwan

Mimowoli. — Przed wygodniem wrętas' do mnie
ze strasnym spojreniem — o, bo cześć spojrenie
twoje jest strasne! — Wrętas' do mnie. Wram-
ku mojej nieporzadki rzyje młoda Sieweryna
Halina Kalinowska. — Pochodzi ze starożytnej
rodziny, droga jest sercu syna tej której niema-
widzę! Po wojnie — zostanie jego żoną.

Sorja

[zanycilona] A tak, powiedzialem to! —

Gwan

[driuinie] Ołoi zapragnałem porystwić się
swemu gniewowi — bo jesteś dobra moja mamie!
ale pojmujeś że chciałem się przekonać czy i ja
to uczynię.

Sorja

/z uśmiechem/ Coś?

Iwan

A! mamó! Ranniem w chłopieśm ubra-
nie opuściłem Prusyn. Dostatem się jadąc
pozez lasy do zamku w Michalinie, gdzie ona
mierka oś śmierci swego ojca. — Była w oknie.
Są w niem kwiaty i ptaszki — O Boże! jaka
ona ładna! — prawie jak ty... ale w inny spo-
sob. Głastowała. Pokaraci się — przemówi? —
Nieśmiatem — Statem ukryty za drzwiami —
napreciwko niej. — Statem tam do wieczora
patrzę na nią uradowany że bytem tak blisko
niej — a rozumuony że przecie tak daleko. —
A! mamó! czy wojna będzie długo trwała?

Sorja

/poważnie/ A czy jego wiźriates'?

Iwan

Oh! nie mów o nim!

Sonja

[gwałtownie] Czy widziales' syna Elzbiety Bolesławiej? swego brata?

Jwan

A więc tak — widziałem go!

Sonja

Czy piękny?

Jwan

Ładaje mi się, że piękny!

Sonja

[zryw] Ale mniej od ciebie? jestem tego pewna!

Jwan

[gwałtownie] Ładaje mi się że ona go Roska moja matka! — Pewnego wieczora śledziłem ich w alei ogrodu; łapię ją go za rękę! O! Nienawidziłem go już dla ciebie matka! lecz nienawidzę go jeszcze bardziej dla niej — Chcę się bić! Czy ojciec na to pozwoli lub nie — pójdę wraz z nim na tę wojnę!

Sorja

Nie! — chcę ażebyś zwyciężył bez niebezpieczeństwa — a potem — jesteś za młody Twamie!

Gwan

[gniewnie] Jesteś Nobiełą matko! a jednak towarzyszyć będziesz wojaku — Będę się bił. —

Sorja

[głuchym głosem i z nienawiścią] O! co do mnie! porzekłtem sobie że powrócę do ramienia Michałina! gdzie mnie pewnego dnia przyjdzie. /odwraca się i groźnego krakiego Włócy przed chwilę wredot dźwiania
z prawej i tuchaj ją — Kamylony — Ona mówi dalej
ze spokojną Nokieteryą. / A ty mnie tam zaprowadzić nieprecwdaż? drogi hrabio! / zparła głowę na piersi
hrabiego.

Bolesłki

[odwraca ją] Gdzie tańczyć Sorjo — Chciałbym tu zostać sam.

Sorja

[z uśmiechem] Tak. — ażeby rozwarzyć plan bitwy

Belihodę — odchodę natychmiast jenerale. / do Iwana
niezmuszonego — stojącego przy kanapie / Pójdź! A nie
bądź naderbany! Czyż jest kobieta która mogłaby
 spojrzeć na mego Iwana — i nie ubóstwiać go!
/ Iwan i Sonya wychodzą razem /

Scena 5

Boleski pośnij Roditko pośnij Sonya
oficerowie

Boleski

/ przed regalem / Druga — a Drowicz nie wrócił jeszcze!
/ wraca do stołu / Treba znówu odwrócić rozkaz —
wyśłać jeszcze przed jeden / siada do stołu — chwani
i pije — Roditko wchodzi głębiej i zamyka wryśnię drzwi
za sobą — salon się ciemnie — Roditko się zbliża i staje
w milczeniu za krzesłem. Boleski odłaje papier nie
odwracając się / Ten rozkaz wcześniej natychmiast
pułkownikowi Stadyńskiowi. / Roditko bierze papier
oryginalny i zapala go od świecy podczas kiedy hrabia idzie na
prawy — gdy papier skończy się palen — hrabia się odwraca /

Gł! co ty robisz?

Rodiko

/z głębokim uklonem/ Spełniam swój obowiązek.

Boleski

/wiciemty/ Rodiko! —

Rodiko.

Wystanę jestem do ciebie hrabio od Jego
Królewskiej Mości — Stanisława Augusta.

Boleski

Ty... w służbie u Króla polskiego.

Rodiko

Jego Królewską Mość radziwia swoja tak dłu-
ga bezwrymność. Wzywa cię ażebyś raczył działać
przeciw buntownikom, i polecił mi ażebyś mnie
do tego nakłonił.

Boleski

/siedzi/ Dzwierz przybywa /Rodiko nachyla się
do hrabiego i podaje mu papier/ W jaki sposób
stałeś się temu o cemu ten papier mnie raziada-
nia — nie wiem — ale w każdym razie odłożę je

45 117
o dzień jeden wymarsz armii. — Winię Króla
możesz to urobić. Nadam nie więcej jak tylko
24 godzin zwłoki. —

Rodiko

Natem to prawda — masz litość nad swoją ojczyzną

Boleski

[wybuchając] Rodiko — ja Kocham mego syna

Rodiko

Królego?

Boleski

A! Gdybys' znał moje meczarnie? Muszę na-
reszcie wymusić się przed kimś, któryby mnie
rozumiał i litował się nademną. — Dusi mnie
to oddawna. Czy znasz Sonję Swanównę? Czy
widziałeś ją teraz? Kawne młoda — kawne powab-
na. — O! Niezręczny ten, który się śni dla
piękności — Piękne oczy kradują mu serce
winników rony raniemi się dla niego w try.

Roditho

Wynikłes' się Elżbiety Boleskiej panie hrabio.

Boleski

To nie wyszło. Mam syna z mojej drugiej żony.
Gdy się urodził miałem nadzieję że to dziecko
będzie dobrym i pokocha mnie. — Lecz nie! —
Podobny do Louji! — Jak gdyby Bóg chciał podwoić
moje cierpienia...

Roditho

Ponuciles' Stefana Boleskiego hrabio!

Boleski

Niestety! wspomnienie tego dziecka ścigało
mnie wrednie. Matka wysłała go do Francji.
Pojechałem tam więc przed 3 laty. Widziałem
go, mówilem z nim. A! on jest dobry i zadowolony.

Roditho

Mówiles' z nim hrabio?

Boleski

Tak jest, przybratem nazwisko Andrzeja Ławy
i zostatem przyjęty jako profesor do szkoły, gdzie

46 48
on był. Normawiałis'my u niego. Nazywatem
go moim uornicem — czasem mylać się „moim
synem” Pewnego dnia opowiedział mi moje
własne dzieje, nie pojmując wcale dla czego płać.

Prodiłło

Nie odkryłes' hrabio przed nim swego prawdziwe-
go narwiuka.

Bolesłki

/uśmiewając głowę w rękach/ A! on mnie pogardza! —

Prodiłło

Ory tak, zatem jesteś uharany!

Bolesłki

Jego pogardę!

Prodiłło

/patrac na niego bawnie/ A! więc nie udemysła
na buntowników?

Bolesłki

Pomyśl przecie, że moglibys'my się spotkać woko-
woko. — Stefan i ja! — obaj uzbrojeni! Narazić
jego na ojobójstwo albo też śmierć z mojego rozkazu

Ja mordera własnego syna - o! nie!

Rodzik

Pobejnat się w okoto / Skoro go Nochar - portaraj
się o jego wrażliwości - Staj się tego godnym -

Boleski

Co chcesz przez to powiedzieć?

Rodzik

Stuchaj hrabio! - Kiedyś przed laty poruciłeś
twoją ojczyznę i swoje dobra - chciałem stanąć
na czele szlachty do walki za ojczyznę. Wyimie-
li mnie i wypędzili! Wówczas pośredem na stronę
Poniadowskiego a ambasador Kataryny II poprosi-
ł mnie na swoje skronie, że z chwilą kiedy nie
stanie już szlachta polskiej, chłopcy i poddani
staną się wolnymi Rosyanami. A jednak mi-
toż Ojczyznę nie wygasta w mem sercu. Cile-
by to piękniej było stać się wolnym i poro-
dzić Polakiem. Czy chcesz - arcybiskup obaj dali przy-
kład zwiartku chłopca z szlachciem - kosa z szablą? -

47 40

Jeżere cras! Skuś się znowu pierwszym słachciami
Przeczypopolitej a rób ze mnie pierwszego na
tej ziemi wyzwolenia. — Podzielmy się chwale
tryumfu lub zastugą męczeństwa, którego się
nie lękam — Wróćcie do swoich dóbr — wyswo-
bionych — wsparły na ramieniu mego syna.
Albo zginieć wraz z nim na polu bitwy —
okryty sławą. —

Bolesłki

Zdradzić Rosję! / wstaje /

Prodiwo

Wszak zdradzicie Polskę?

Bolesłki

Bolesłki mego honoru ocalić może, jedynie
tylko wiernością dla mojej zdrady. —

Prodiwo

Żmierz dawną hańbę!

Boleski

Plotem? - Krenta biwa byłaby walkę między
Stefanem a Iwanem - z obu stron jednako
dla mnie strwoża. -

Rodźko

Działbys' o syna który nie wachałby się zde-
nąć na brata swego?

Boleski

Czy sadzisz że Adam nie kochał Haina?

Rodźko

Katem niechcesz sławy, którą ci ofiaruję?

Boleski

A! nie mów mi o tem!

Rodźko

[do siebie prawie] Katem wrzucił mnie odrzucił
wrzucił - a więc wstyd o której mamylem, aby
dobre krymiał wrzucił do tego! Kucwaga moja
pomysłuję na nich - ponieważ oni mi ją wy-
padli i na tobie - ponieważ niechcesz jej zwrócić mi.

Boleski

A! Ostrożnie Rodzko - jestem gubernatorem w Trobach.

Rodzko

Jestem wystawnikiem Stanisława Augusta - Nie
otrzymasz zwrotki! 'A chęć być Moskaleni! Dobrze...
bedziesz nim cathowicie - do końca. - Władziem
na koniec w świecie - wyruszyć na Polaków a z koń-
cem porytej nocy ujęć syna mego na cele woj-
ska polskiego i przypięgan, że zawołasz „Daj ognia!”

Boleski

/podczas tego zblizyd się do okna i z radością/ Nie!
Nie lekam się już ciebie!

Sonja!

/ukazuje się we drzwiach w głębi - drzwi porostają
otwarte. Sonja zatrzymuje się na słowa hrabiego/

Boleski

Wola carowej polećniejsza od twojej Rodzko! Tamie
ona wole króla!

Rodzko

Carowa ?

Boleski

Miałeś nadzieję, że bić się będę z moim synem! —
Nie jestem już dowódcą!

Podręcznik

/gwaltownie/ Dymowa!

Boleski

Przyjeżdża! — skoro Dymowa powróci!

Oficer

/wchodzi gwałtownie/

Scena 6

Wiśniowski — Sonja — Oficer — Jędrzej

Boleski

/do oficera/ Dymowa wróci?

Oficer

Przychodzę zawiadomić cię generała, że nie radzę
przyjechać. Na spotkanie jego wystana eskadra, obli-
za się do rannego.

Sonja

Próbira się gniewnie

Bolesłki

Dobre - / oficer odchodzi - do Rodzaka /
moj panie, że cię już więcej nie zobaczę.

Rodziko

/ który widział Sonję / Być może!

Bolesłki

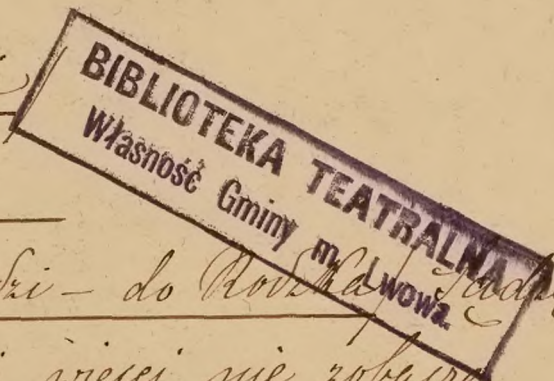
/ do Jegora, który przechodzi przez drugą salę / Księżę,
weź kilka ludzi - wiażdż na konie! Spieraj na
drogę wiodącą do Petersburga. - Spotkasz tam
postańca eskortuj go i przyprowadź mi go tu bez-
zwłocznie. Odpowiadając głowę swoją za niego!

Jegor / stania się i chce odejść - Sonja

go wstrzymuje /

Sonja

Prócho / Karekaj!



Boleski

/wskazując mu drzwi/ Regnam uć Rodiko!

Sonja

/pochodził do Rodika/ Wskazywaj uć. Postanice
nie porybacie! / Kniha za parawanem Jegor idzie ra uć/

Rodiko

Nie regnam uć jemu hrabio. — Illure przedtem
wzielić ci niektórych uwag co do planu kampanii.
Jakk Stugw wola carowej wiadomości nie będzie — ty
sam jeden hrabio dowodisz wojskiem.

Boleski

/siedząc uć/ Słucham /siada na fotelu obok
stole — Rodiko rozwija mapę na stole. Počas tego
Sonja mówi cicho do Jegora za parawanem/

Sonja

Czy chcieliby jemu aby Nadyna zamknięta została
w klasztorze?

Jegor

Ha jakabadz' uć.

Sonja

Zatem chodź! — / ciągnie go — wychodzą drzwiami z lewej /

Scena II^{ma}

Poleski — Rodziko pończuś — Staszek pończuś — Sonja

Rodziko

/ wskazując niejaka na mapie / To miejsce nazywa się Pouszyn — Powstańcy zgromadzą się tu jutro — o północy. Dwie drogi nieci będą przed sobą. — Jedna jak ci wiadomo hrabio prowadzi przez otwarte pola — Widzianoby ich — tej drogi zatem nie wybiorą. Druga dalsza — prowadzi przez las — wybiorą z pewnością tę drugą. Las ten znany ci jest dokładnie — można się wygodnie wygodnie rozciąć. — Masz 3000 ludzi pod sobą. Powstańcy zostaną w pień wycięci — bez wal-ki prawie.

Poleski

/ przyna się / O! ohydna rozadba! Waden z tych niecierpliwych Polaków z ryciem by nie uszedł! —

Rodiko

Jestem o tem przekonany!

Boleski

I zabijesz i zostawisz na syna swego takie straszne
nie siła?

Rodiko

Mam nadzieję hrabio, że zrobisz do co ci obowiązek
na karę. —

[katas na scenę]

Scena 8^{ma}

Ci sami Putkownik Władymir

Władymir

Przejmiam ci hrabio bolesny wypadek. —

Znalezionego postarucha Drenierowa zabitego na
gościńcu — niedaleko zamku

Boleski

[wyjawy na Rodika] Morderstwo! Alez odpowiedź

która mi przyjdzie!

51 53
Władimir

Nie znalaziono przy nim żadnego papieru!

Boleski

/siada przy stole z rozpaczą/ O! jętem związany!
związany!

Rodilko

/do siebie/ Mam go! /Znalazł się naprzeciw
Sonji z prawej, która stoi blada i nieruchoma.
Łopie się Rodilko pnerażony. Wchodząc zastawia Sonja
dwa otwarte - widzi w przyległej sali jak kobiety
i mężczyźni piją i śmieją się - przy wielkim stole
wspaniale zastawionym - Ivan stoi -

Scena 9

Ci sami - Sonja - Ivan - Nadyna - oficerowie
Kobiety w koalecie balowej

Ivan

/wchodzi otoczony gośćmi/ Na was kolej panowie. -
/Idzie do Sonji i całuje ją! Wyruszy z Kielichem w rękę
Iwan zbliża się do ojca i podaje mu kielich/ Pij z nami

mój ojciec!

Bolesławi

/ bierze Kielich z rąk syna stawia go na stole /

Iwan

Na cześć powodzenia twojej wyprawy ojciec!

Bolesławi

Iwan! O! Jego brat! / pada na kolana /

Wyruszy

Na cześć zwycięskiej broni!

/ na scenę drabią pobudkę /

Podróż

tuż przy Bolesławie / Przyjeżdżam ci, że zawołasz
"Daj ognia"

Koniec Trzeciej Odstony.

Odstona IV

Kaplica cmentarna w Michalinie. W głębi ołtarz na
kilku stopniach. Świece już nieporapalane
kilka grobów. — Z prawej w tle planie

uero kie drzwi. - dalej wazkie okno - pod niemi jedna
lawka - dalej niskie drzwi do zakrytych wiodace-
ch lewej w drugim planie uero kie drzwi - dalej
maty oltarzyk : Matke Boska nad nim koryz.
Wiodku wisi lampa mozeina. Od czasu do cza-
su swiatlo kserzyca swieca sceny.

Scena I.

Stefan Boleski dwoih sturacych po'niej
Halina po'niej Elibeta Boleska

/za podniecieniem zastony sturacy ida ku drzwiom
zakrytych Stefan wchodzi z prawej/

Stefan

/zakrytymy sturacych/ Na tem miejscu poblogo-
stawione bedzie bron nana. - Stancie przy wej-
sciu, a skoro nadejda wprowadzie naszych braci.

Sturacy / odchodza na prawo/

Stefan

Idzie w głąb na lewo i spóźnionego Halinę która
wchodzi z lewej / Halina! - / stoi nieruchomo pa-
trząc na nią ciele / Halina

/ Artyma w reku korytk z kwiatami - czyni postaw
przed obrazkiem Matki Boskiej - rzuca kwiaty na
stopnie / Przenajświętsza Panno! Królowo nasza!
Oto są białe róże - ostatnie tegoroczne. -
Zbliża się bowiem dzień bitwy - a niewinne
kwiaty zakrwawiają się w ogrodzie Polski twojej.

Stefan

/ zbliżył się / Jak to? Tak wiele kwiatów dla
miej Halino - a dla mnie ani jednego?

Halina

Panie Stefanie Boleski, dla tych którzy idą
walczyć i zwyciężyć kwiaty nie są potrzebne. Nam
jednak dla ciebie w tym samym koncercie inny
podarunek.

Stefan

53

Stefan
Podsunek!

Halina

Tak. Czy nie zauważyłeś, że już od miesiąca
pokazywałam się nadto - przy twojej matce. -
Haftowałam dla ciebie po całych dniach. -
Czy podobą ci się pas, który zrobiłam? Spójnij!
Wyhaftowałam orla polskiego, ażeby pas ten
godnym się stał ciębie - włożyłam relikwije - aby
niebezpieczeństwo zdala było od ciebie - i moje
imię wyhaftowałam, ażebyś wspominał o mnie.

Stefan

/całuj pas/ O! Kocham go! /chce go włożyć -

Halina go ratuje

Halina

Gdy będziesz w niebezpieczeństwie, aby kochać jego
skierować miarę w stronę okna mego w którym
oczekiwac cię będę

Stefan

Stefan

/namiednie/ Halino! /chce ją objąć - ona się
cofa karumieniona - On się także cofa. przytapia jej
reku pocatunek. - Elibeta wenta. - Stefan caku-
je ją w coto z wolna - Milrenie/

Nie roztwarzajcie się moje dzieci Ty Halino po-
wienona mi zostates' przez ojca bohatera a ty
Stefanie zostates' mi w spuściznie po zdracy.
Oddawna oboje pniernaczeni byliście dla siebie.
W chwili niecierpienia i roztaczenia morciei
pocatunkiem uswiecić waszego karuyny.

/Błogostawi ich/ Organy grają - K lewej i z prawej nerw-
nie dawi się otwierają - Wchodzi.

Scena 2^a

Ci sami - orlahta - Oficjalista. Podwary

Chorazy - Chłopi. Ojcie Dominik wchodzi. mate-
ni dawiani z rozkryty i idzie do ołtara Chór zapala
światło. Haplica jaino oświetlona - organy grają cicho/

Elibieta

Pracja nasi! - Wyrzcy wierni! Duszą i ciałem
oddani sprawie - i uzbrojeni!

Szlachta ma strzelby - Chłopi kosy
i siekiery - ustawiają się po obu stronach z niskim
wklonem przed Elibietą która wita każdą grupę.

Oficyalista

Przyreklam 20^{ta} szlachty i 300 chłopów i 1000
duszą. Czy chce Młó pneliryc?

Elibieta

He elirytet! swoją szlachtę mój bracie - gdyż ty
sam staniess za 20^{ta}

Podrasny

Mam pod sobą 200 drwali

Elibieta

Z lasów Rusi!

Chorazy

Kastawilem srebrne dochody moje aby zakupić

śnelby i amunię

Jeden z chłopów

Mamy same tylko nosy panie hrabino!

Elzbieta

Bedzie to ziarno Wreckmogałego.

Chłop 2.

Mamy tylko cepy.

Elzbieta

Grwawe zbroie być będziecie. / do ojca Dominika /

Ojcie! pobłogosław żołnieriom

/ Wyrzuci Włochaję /

Chór / z aкомпаниamentem organów /

w dali - po chórze - stychać odgłos dźwięku -

pońniej drugi - pońniej trzeci.

Stefan

Sluchajcie! W tej chwili bracia nasi z sąsied-
nich włości pokonczyli swoje modły po hoświłach

wyrusają już aby się złączyć z nami w wawonie
Pruszyńskim. Daj im odpowiedź! / Drwon za sceną
głośnie / Pojdźmy bracia na ich spotkanie.

Ojciec Dominik

/ wchodzi ze stopni ołtana niosąc koryc korepę czerwy
okryty - Wyruszy idę za nim wychodząc drzwi-
mi z prawej /

Chór

/ wychodząc śpiewa - wyprzedzają stychać cichy i da-
leki śpiew jęwore na scenę /

Stefan

/ cutuje Elibietę i Halinę / Żegnaj matko!
Żegnaj Halino! -

Halina

Wracaj!

Elibieta

/ wruszona / Tak wracaj... / pramiąc nad sobą /
Wycierając!

Stefan

Modlę się!

/ obie padają na kolana /

/ Stefan wychodzi /

Scena 3^{ia}

Elibieta Halina Boleski

Boleski

/ wchodzi z lewej / Elibieto!

Elibieta

/ wstaje - srogo / A! - Poczci du przyrzedi?
Nikt cię nie wyrwał? czego chcesz?

Boleski

Blagam cię - wysłuchaj mnie.

Elibieta

Córko! Widział przed sobą złego ducha na-
szego rodu! Ustydziłaś głos przekleśnego przez
niebo i ojczyznę. - On tu przybył! I wrac

z nim przybędzie rozpacz. /ciiiij/ Po raz pierw-
 sy boję się dris' o Stefana.

Boleski

Przybytem tu aby go ocalić.

Elżbieta

Kłamiesz! Ty siejesz tylko swoje i zniszczenie
 lecz nie ocalasz. Czy Judasz może ocalić!

Boleski

Kłnę się na groby moich przodków

Elżbieta

Cich gości drżą z oburzenia pod twoimi stopami!
 Wychodź! Precz! jeżeli nie chcesz ażeby cię du-
 chy wypędziły.

Boleski

A wystuchasz mnie - gdybym cię nawet miał
 zmusić do miłowania

Elżbieta

Nie!

Halina

Idzie tu o Stefana. moja matka. 'Mów pan!'

Boleski

/do Haliny/ Ktoś ty? A! zgaduję Halina
Halinowska - Kochan Stefana! 'Słuchaj
wiec. Dziś w nocy udaje się on do warowni w
Prusymie.

Elżbieta

Kto ci to powiedział? 'Sypiegu!'

Boleski

Stamtąd - przez lasy - zamierzają stać się
z powstaniem. Ktoś w lasach 2000 Mo-
skali krył się w rowach i szatach.
Niech tam nie idzie - albo niech jedzie poła-
mi - inaczej zginie nie mogą się nawet
obronić.

Halina

/z wykhrykiem/ Odszedł już!'

Odszedł.

Boleski

Halina

/do Elibiety/ Matko! Moimaby go jeszcze dopę-
dric! —

Elibieta

To kłamstwo! Kdracja nie kocha syna swego.

Boleski

Niestety! Twarda chwila jest droga — Ale ty — ty
pani — wiem mi — mówię prawdę. — Po co bym
tu przybył — jeżeli nie po to, aby Stefana ocalić!
Elibieta nie ufa mi — ma słuszną — obrazitem
ję imierśelnie. Lecz ja kocham Stefana, uboś-
wiam go! Bóg proce mię uharat. — Jestem u
nóg swoich! Ocal go! Ty jedna zdolasz to uczynić.
Sam zaś pomóc nie mogę, ponieważ Polacy roz-
strzelali by mnie — za nim bym usta otworzył! —
Sob! ty pani. O! przez litość! Spiesz! zamorduję

go! Pomył - ie czas nagli. - Wawóz Prusyn =
ski jest niedaleko! Kamordija swego nancorone =
go! A! czy chcecie abym sobie głowę tu przed wa =
mi roztaszał.

Halina

Matko on płacze!

Elżbieta

/ do Haliny / Powóz! Notaj Trojaka!

Halina

/ wychodzi na prawo /

Elżbieta

/ patruje w stronę Bolesława / Gdyby trzy swo =
je Młanstwem były - niechaj niebo w chwili ro =
znania swego nie dozwoli ci pisać ze strachy.
- / do Haliny która wróciła / Chodzi! / wychodzi /

Stefan 4 ta

Bolesława

/ same / Przyjechał na czas. Stefan nie wpadnie
w ohydną zasadzkę! C! uwyśmienione przebaczenie

58 60
skoro nieba mnie wybrały do ocalenia mojego
dziecka!

Scena 5^a

Boleski Rodziko

Rodziko

/ w głębi mparły na grobie / Sprawiedliwą" wieczna
nie radowała się tak przedko

Boleski

/ prerazony - nie ogląda się / Kto tu mówi!

Rodziko

Coś robić - aby litość wrębzić? Nieob'wiedź,
wilk, pies, krzyż przywiązanie do swoich mareniał.
Czyż sadzi, że poświęcenie instyktu wystarczy do
zmarania i brodni sumienia?

Boleski

Żalisz duszę mnie sadzi?

Rodziko

/ zbliza się / Ja hrabio!

Boleski

/ podraca się / Znowu ten cztowiek! Po coś tu

przybył.

Rodiko

Opuście hrabio potajemnie, oboz zadziemnie
dobnie robie - idac na toba.

Boleski

Rozumiem - Kawiadomisz carowę o mojej
obecności tutaj - i zgubisz mnie! - wrak
prawda. -

Rodiko

Tymczasem z przyjemnością oznajmiam ci
hrabio że nie robisz nic takiego, co by urho-
dziło naszej wyprawie.

Boleski

[ze zdziwieniem] Co mówisz?

Rodiko

Lasy nie są rajem -

Boleski

Lasy!

Rodiko

A pola są rajem!

Boleski

Niebra! Ktoż wydał podobny rozkaz!

Rodzikło

Tak który ma prawo rozkazywać!

Boleski

A! szatanie! Wyrzutesz to zawieszanie! Doprowadzi je-
surre powóz Elbiety.

Rodzikło

Jeżeli ci wyjść pozwolę—

Boleski

Przejdę po swoim drucie

Rodzikło

/odtrąca go/ Poddaniestwo hrabio wyrabia się si-
zyrną.

Boleski

A! /wyjmuje z rąk/

Rodzikło

/to samo/ Pojedynek! zgoda! Czynisz mi za wiele
karakulu!

Boleski pada samiony - Podiko nad nim! A wrak-
ie ci ofiarowatem i syna i stawe!

(wychodzi z piernie)

Boleski

(sam chce powstac) Mój syn! Zabijaję go!
Na pomoc! Niema nikogo! A wiec ja sam!..
pojede sam... muszę... A! nie mogę! (pada)

Koniec odstony 4^{ty}

Odstona V

W Puszczy - noc. Wolna okolica. W głębi na
lewo droga. W pierwszym planie z prawej dom
obrazowany z balkonem - dalej ropsa otworem
stojąca - z lewej w pierwszym planie ławka kamien-
na. Scena oświetlona księżycem.

Scena 1.

Sonja Sergiusz pójnij Władimir
dwóch Kozaków

Sonja

(stoi na progu - do Sergiusza który nadchodzi) Coż?

Sergiusz

Łbłiraja się!

Sonja

A! jaką drogą? Lasem? Czy polami?

Sergiusz

Tu się drogi rozdziłają. Las jest tam a po tej stronie pola.

Sonja

Kobacze, którą drogę wybiorą / wchodzi Władimir
a dwoma korakami / jak nie wiadomości.

Władimir

Wszystko idzie dobre hrabino! Ludzie nasi
stosownie do naszego wizerunku położyli się w tra-
wach zaroiach ruinach starego Młarskiego, ażeby
nas w błąd wprowadzić nieprzyjaciela — porostawio-
no ogniska wycaste na krawcach lasu.

Sonja

To bardzo sprytnie / do Sergiusza / Czy jestem bezpie-
czna w swoim domu?

Sergiusz

Łupieżnie bezpieczna hrabino! Chłopi w Prusy =
nie są neutralni.

Sonja

/nuca mu za kark/ — do Władymira / Hostaniera
tu przy mnie gotów do obrony.

Sergiusz

Pani! już idę!

/stychać chór za sceną/

Sonja

/do Władymira Młody wchodzi do izby wraz z kochankami/
Czuwaj! /wchodzi do domu — za nią Sergiusz
Polacy ukarują ich w głębi z prawej idą wolna ipse
— awiając /

Scena 2

Sonja Polacy pośniej Hedra Elizbieta

Hedra — ojciec Dominik

na ciele nieś krzyż odkryty krzyż Prabier z prawej

Podczas z lewej Sonja na balkonie

Sonja

/z radością/ Ojciec i on! /z powściągnięciem/ O!..
Chcę iść do lasu!

Elżbieta

Stefan!

Stefan

Moja matka! /wzruci Stefan Elżbieta - Helena/

Stefan

Staci! —

/Wierząc ich oświadczenia/

Sonja

/wzchyla się/ Ktoś mówi iść! A! do ona! ona!
Ojciec i jej syn.

Stefan

/do Bolesławy/ Czy jesteś pewna matko, że nie
przyjmiel krycha na nas w lesie!

Bolesława

Pewna!

Stefan

Stefan

Cie pola są wolne?

Elżbieta

Wolne?

Helena

[niepokojna] Gdyby jednak wstrzymać się mo-
żna — wystać na zwiady....

Stefan

Kwiarłowi województwa oczekują naszej pomocy
o świcie — W godzinę później byłoby już wieczór =
pożno.

Podraszy

[do Stefana] Hrabio Bolesłavi! Widai' ognie na
branicach lasu.

Stefan

Napnót więc polami! W imię Boga!

Sonja

Zgubieni! [niska]

[Polacy idą, śpiewając uchywno głosem chóru w lewo]

Scena 3

Elżbieta - Halina - Sonja

Sonja

przychodzi z domu ironicznie / fakto! Nie po-
sta za nim! O! sta maska!

Elżbieta

Halino - wracajmy!

Sonja

Elżbieto! Daleko jest od Prusyna do twojego
ramienia. Hatuje wiele, że tylko w tej chatynie
oddac ci mogę gościnność okazywaną mi niegdyś
w Michalinie.

Elżbieta

Ja pani nie znam!

Sonja

biore ją za ramię / Panno!

Elżbieta

ramię / Oj! Oj!

Halina

Kto pani jesteś? Co to jest?

Sonja

Ta Polka zhańbota mnie — muszę się więc!

Halina

Na kim?

Sonja

Na Stefanie i na Polce — ponieważ kocha ona
tylko syna swego i ojczyznę

Halina

Stefan! To nieprawda! To być nie może! 'A.'
wiem — chcesz nas pani pniestrążyć a może
jesteś szalona

Sonja

Szalona! O być może — jestem szalona. A je-
dnak spojrzj pani na krabinkę — Ona nie wie-
ny że straciłam zmysły. — Ona sobie pny pomu-
na i pojmuję iż skoro tu jestem — syn jej zgubio-
ny — Przed chwilą wyrzuciłam stąd myśląc o swojej matce

63 65
o nuncroniej - ufnij, przesłiw a czy wiecie co
spotka na swej drodze? Tysiące ludzi -
uzbrojonych.

Elibieta

/radośnie/ Hasadka?

Sonja

Nie daleko stać! Być może i usłyszę jego
wołanie! O! rozpoznał głos jego!

Elibieta

Watem ta hasadka jest jedyną twoją nadzieją!
Nie wynalazłaś nic innego? A! Halino!
pójść nie ptać! Miałas sturność do szalona!

Sonja

Czy mówię imię się wówczas, kiedy ja się
uśmiecham!

Elibieta

On poredzi polami.

Sonja

Kto robić! - Tyś sama wystata na śmierć

Stefana Boleskiego!

Elżbieta

Ty Młamiesz Robięto!

Sonja

Sluchaj! / Pierwsze straty i melodram /

Elżbieta

A więc niech się dzieje wola Boża! Umroć
wraz z moim synem! / chce się nucić rapśód /

Sonja

/ do srogy / Nie purreać tej kobiety!

/ koracy wstrzymuj /

Elżbieta

/ pada na kolana / O Boże!! / honie melodramu /

Sonja

/ zbliza się do niej z ruciśniętemi rebanis / A! teraz
mileryu / znelanie ciagle / Wiekier, że jest zgu-
biony! Nie prawda? że jestem pomorczona
że moje serce jest u nog moich! Ale coż ty

robisz? nie Boga prosić powinnaś — lecz mnie!
 Gdybym chciała walka by ustała, a twój Stefan
 byłby ocalony! A więc dalej! — W pokone błagaj
 mnie! Prośbągam mnie moie! — Kto wie? Naurego
 nie wspominać o synu moim, o moim dla niego
 przywiązaniu? O bo ja mam syna! Jestem nare-
 śliwa matką! — Lecz ty! O lituj się nad tobą!
 czy staryś te śladty... No ptać! — Chę widzieć
 tacy swoje! — Jak to! Odmawier mi tego!!
 A niegodna matko! — Czy chcesz mnie porzucić
 mej zemsty, czy nie kochasz syna!

Elżbieta

[wstaje] Placę się tylko nad zwyciężonymi! —
 Skoro się biją Polacy zwyciężają!

Sonja

Tysiąc przeciw trem tysiącom!

Elżbieta

Tysiąc bohaterów!

Sonja

Tyż nie trapić Elżbieta

Strzelanie nie ustaje - zatem nie ma jeszcze
przegraney. - Liczyłas' na zasadzkę - a tam wal-
ka wrz.!! Powiadam ci że by jesteś zwyciężona!

Sonja

Patrz - tam - ci ludzie, którzy uciekają - tak -
tak - tu do nas! Widzisz już.

Elżbieta

Czy to Polacy?

Sonja

Czy sądzisz, że to Rosjanie?

Elżbieta

Polacy nie uciekają!

Sonja

My was nauczymy uciekać!

Elżbieta

Bóg miłosierny! To Moskale / & Galiny /

wypierzyliśmy!

Sonja

/biegnie w głąb do kulis/ Podli! Podli! Co wy ro-
bicie!! /do oficera, który wbiegł na scenę/ Ty tathie!
Oficer!! /Oficera w tej chwili kula trafia - odwraca się -
Sonja wydaje okropny krzyk/ Mój syn!

Iwan

/praniony/ Mamo! mammo! przebacz! Chciałem
się bić nie usłuchałem cię A! patrz mammo!
krew! /mdleje/

Sonja

Iwan! Boże! /do choraków/

Elizbieta

Twój syn! - syn! - o biedna matko! /do Hating/
Pójdź uściskajmy zwycięzcę!

/castona/

Obłona VI

Wolna obłona - Monice bitwy

Scena 1.

Podrasny - Oficjalisti - Stefan po'niej
Polacy - Gwiazd Dominik - Rabin etc.

Podrasny

1/2 prazej do oficjalisty który idzie z lewej / Jakiś
wiadomości?

Oficjalista

Gwiazdwo! Rozbiliśmy cały oddział Moskali!

Podrasny

Ni narrem któryśle niestety rozsyphka. / ramota
się - inni pniebiegają - za nimi Stefan - który ich
zabrymuje /

Stefan

Wracajcie!

1/2 Polacy w wielkiej liczbie przubynwają z lewej /

Ojciec Dominik

Pierwszego, który krok dalej zostapi - ubije
tym krysem!

Pierwszy / z uciekających /

Moskale nas ścigają!

Ojciec Dominik

Crekajcie na nich

Drugi / z uciekających /

Po wóz bić się naprośno!

Pierwszy

Skoro zwycięstwo jest niemożliwe

Ojciec Dominik

Jeżeli zwyciężyć nie można - wystarczy umrzeć!
Na Polanach wryscy w koto mnie! - Bóg to
rozkaruje! / wryscy kłękają naokoło ojca Dominika /

Głos

/ za kulizami wśród gwaru i strelania / Podłajcie się!

/ Ojciec Dominik i Stefan stoją podczas śpiewu chóru
pleorae śpiewa: / mełłóney strzelają /

Głos

Ognia! / strzelanie / Stefan stoi - Ojciec Domi-
nik pada - Chór śpiewa dalej lecz cicho - kilka padło /

Pierwszy

Ojciec Dominik uginął!

Drugi

Uciekajmy!

Stefan

/ podnosi kopy / Podnoszę sztandar Polski!

/ Chór /

Głos

Ognia!!!

/ strzelanie - Stefan stoi z kopciem w ręku /

Koniec odstępów VII

Odstona VII

Troki

Ź lewej w głębi cytańela - widac' wierzyce odkryte
iniegrem. Ź prawej pałac gubernatora - schody,
terasy i okna pałacu ozdobione są ortami i
chorągwiemi. Ź prawej leż na środku prawie
sceny obnymy piec do grzania publiczny -
blaua go kragla Tawa. Półka kranichów i
sklepińców z goracyimi brunhanis i ryznoscia
Pupecy i Robiecy w narodowych strojach - otuleni
wierzyce koczuchami. Na prodzie sceny Tawha.
Kima.

Scena I.

Plum pównij Elibicta i Trojak pównij Stefan
i Polacy więźniowie. Koczniemi Straz pod rozda-
sem pułkownika Władymira. Plum podziębny jest
na dwie grupy. Pierwsza grupa licniejsza - mierzanie

mieszkańcy - murzyńcy patrac na cyfule, czekają
druga grupa siedzi na ławce koło pieca. W głębi
kobiety i mężczyźni tańczą na odgłos gitary na
której cygani grają. Kilku osób pije i je przed
kręganiami / — Kłatka i gwar radośnego tłumy /

Pierwszy murzyńcy

/ z gitarą w ręku wyskakuje / Dobre! - to się na-
zywa ładny dzień!

Drugi murzyńcy

/ wchodzi szybko z ławej / Postawiono przed pa-
łacem 20 beczek wódki dla służby gubernat-
ora i dla żołdatów

Kilku murzyńców

/ wchodzi za nim / Kurra!

Pierwszy

Bathu! wy umiecie czytać - przeczytajcie no pro-
gram zabaw.

Drugi

/zbliza się do pieca przy Kłóymu wisi afisz/
 Zobaczmy! /czyta/ A! bardzo przypowiecie! —
/czyta głośno/ Ponadto zabaw urządzonych przez
 Kasnie Wielmożną hrabinę Kosię Iwanównę
 dla staroby gubernatora.

/zdejmują kapelusze — wszyscy to robią/

Mienianin

/wchodzi z żoną i z synem/ Oby Bóg uszytył jej
 długiego zdrowia!

Drugi

/czyta dalej/ Na cześć zwycięstwa nad buntowni-
 kami!

Pierwszy

/ciągnając się/ Oby iść choroba wystukała!

Drugi

I na cześć wyzdrowienia hrabiego Andrzeja i Iwana
 Boleskiego

Mieszczanin

Niechaj wrysy świeci opiekują się nimi!

Drugi

[wyta] / Rozdanie wódki i zrywności wieczorem
Koto palacu ognie wrzurne a na zakonieniu
20 Anatów armatnich — Hurra!

Wrysy

Hurra!

/ Rzucają waphami /

Mieszczanin

Prerzywicie, prerzywicie — to będzie bardzo ta-
dnie! / do drugiego muryka / Jednostkowo
prawole sobie zauwarić, że wódka się zapala a
spirytus pali się nawet na łobie — i że kule
robic mogą te mury.

Drugi

No i co?

Mieszczanin

Co? wolalbym zabawę mniej niebezpieczną

69 7
w pobliżu fortecy gdzie uwięzieni są świsiali
buntownicy.

Drugi

Zakuci!

Mierzanin

Kajdany mogą sturyci za sobą

Drugi

Są dobre ścieżki! —

Mierzanin

Niedostatecznie mój Kochany!... A potem większa
część naszego wojska została w okolicach Prusyna
i Michalina.

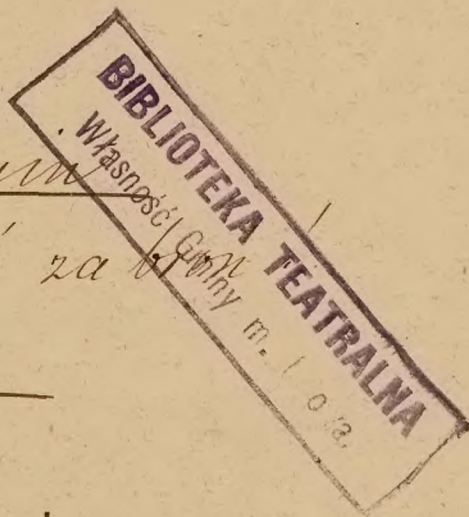
Drugi

Ba! Jesteś szczerem podrywy bratku! / wzruszy
śmieję się. Kobieta stara z siwymi spadającymi włosami
zbliza się z prawej. — to Elżbieta.

Elżbieta

Proszę was — czy szczerani wrócą wkrótce do cytadeli?

Drugi murarz



Drugi muryk

Wkrótce. Będziemy mieli tę uciekę przypatrzeć
się im do woli, jest to najlepsza zabawa drugiej
jej urozystości.

Mieszkanin

Co do mnie — pragnę szczególnie zobaczyć
młodego Kasztelania i Michalina. Ma to być
bardzo niebezpieczny człowiek, zrobił on nam
wiele złego. A wielką trudnością zysanego
schwyłano.

Elżbieta

Czy więźniowie zostaną jutro straceni?

Drugi muryk

Jutro o świcie w podwórzu fortecy.

Elżbieta

Dziękuję / schodzi chwiejnym krokiem /

Hona mieszkanka

Piedne stworzenie! od kilku dni widzę je

tu wrażać koto cytabeli. - Młoda ma męża
lub syna tam za temi murami

Miercranin

E! To jakiś szpieg, którego by trzeba uchwycić.

Żona

Nie można... spowiedziała mi to Wawara po-
Rojowska hrabiny. Wiadę że Lonji Swanównie za-
leży bardzo na wyszukaniu mtodej dziewczyny
Polki która znikła od czasu Kleski burdowski-
Kow - a której uchronienie wiadome jest tylko
tej kobiecie któraście przed chwilą tu widzieli.
To też zastawiają jej wolność - śledzą ją i w ten
sposób mają nadzieję, że odkryją tę mtodę Polkę.

Drugi

Rozumiem. Ale dlaczego Lonji Swanównie tak
na tem zależy, aby odkryć tę mtodę Polkę.

Żona

Nie wiem Wawara także tego nie wie. Ale

dziwnie się nęczy w pałacu gubernatora dzieje.
Dziś rano nawet hrabia Iwan, który zaledwie
przywrócił do zdrowia - zrobił okropną scenę swojej
matce ... Miał gorączkę. Krycząc a Warwara
stała za drzwiami - Krycząc - „ja się rabię”
ja się rabię” - Innym razem znów wrócił
wściekłym głosem, Wjść do fortecy. Po co dla
niego miecz katowski - mam przecież moją
nablę!”

Miczanin

O kim u licha on tak mówi?

Wryscy

Sharańcy idą!

Miczanin

Sharańcy! Sharańcy!

Wryscy

/biegnąc w głąb/ Sharańcy. Idą! idą!

/Wolnieni odtracają tłum - rozdziela się - Widać wieniec

71 4
wychojących z układeł — po dwóch w kładanach —
stacjami iotnieniami — psychodra po woli, powinnie /

Tłum

Śmierć! śmierć buntownikom!

/ Mierziowie zblizyli się napród sceny i kierują we
stronki na lewo /

Drugi muryk

/ do Stefana / Aha! Stąpali cię nareście!
Nie bedrzesz już ścinać kosa iotniemy rozyszkich!
Mordercy!

/ Elibieta się ubaruje /

Tłum

Mordercy!

Elibieta

/ nuci się wśród tłumu na syna swego i ścisłego /
gestesie podli!

Stefan

Matko!

Elibieta

Kaden z was byłby się nie osmielił spojrzeć mi

wocy, w chwili kiedy na polu bitwy dowodzi
naszemi!

Stum

Do więzienia! - Na śmierć!

/ Oficer chce odtrącić Stum /

Stefan

/ do oficera tagodnie / Panie, pozwól że słow kilka
na odpowiem temu celownikowi / do murzka
drugiego tagodnie / Dlaczego miotaż na nas
obelgi? Jesteśmy zwyciężeni. Mylicie się że
je jesteśmy winni - chcieliśmy swobodzie na-
szę wjerynę, wrak to nie zbrodnia - Czy
wy nie kochacie waszej Rosji.

Hona

Jaki on jeszcze młody!

Murzk 2

Mówi bardzo rozsądnie.

Stefan

72
A teraz bawcie się - wy Kłóyscie wolni!
wy co długo jeszcze żyć będziecie! Pozwólcie
nam cierpieć w spokoju! Żegnaj was!

Muryk 2

/do innych/ Wicie co - on ma sturnosć -
chodzić się bawie! /wychodzi wraz z innymi
na prawo/ Stefan /zamysłony/

Scena 2

Li sami prócz słumu - Władimir - Stefan

Stefan

/do Władimira który wrócił/ Idę! /do Elżbiety/
Żegnaj matko! Powiedz Halinie, że w ostatniej
mojej modlitwie stałaś ty i jej imię z imie-
niem ojczyzny.

Elżbieta

/ruca mu się w objęcia z wykrzykiem/ A! nie! nie!
Nie ośmielisz! Oddałam już ciałam na tę chwilę!

Jutro jest to straszny dzień — i już cię nigdy
nie uścisknę ... nigdy! już nigdy! O! zostań
jeńcem mój Stepane!

Stefan

/cichym głosem/ Co to matka! 'Czy już nie
jesteś ta, która mnie wystata na świętą walkę
za ojczyznę?

Elżbieta

/rozdzierającym głosem/ Jesteś matką, której
dziecko ma umrzeć!

Stefan

Ktoś syn spełnił swój obowiązek! 'Słuchaj
try matko ... nie płacz! Bądź dla matki
przykładem!

Elżbieta

/panując nad sobą/ Masz sturność! 'Niech
Bóg przebaczy mi chwilę słabości! 'chodź —
tu — dala od nich ... blisko mnie! ... Mówi

bedziemy cicho / do Władymira / Czy pan
pozwoli, abym po raz ostatni poiegnąta mego
syna? / Pathownik wrzucony cygi mała rozwole-
nia - Elżbieta mówi dalej do syna / Daj mi reke
twoją synu!

Stefan

O matko moja! / stanęli na boku trzymając
się za ręce /

Elżbieta

/ prytlumionym tchannym głosem / Mójna prze-
cie powiedzić skoro nikt nie słyszy... Ojaku
to skropne to rozstanie!

Stefan

/ namierzenie / "Zobaczysz mnie jeszcze matko.
Czekaj na mnie."

Elżbieta

/ odtrzymuje / Dobrze. Ale pozwól niech cię uściskę
pauz nikt nie zobaczy! / ciągnie go /

Stefan

/ opierając się / "Regnaj matko!"

Elżbieta

/nagle odtraca go/ A więc tak! odejść! He-
gnam cię! A niech śmierć twoja będzie dla
mnie tak jak życie twoje — prawdziwą dumę!

/Wieżniowie wychodzą zwolna. Elżbieta patrzy za
nimi — Kiedy już wyszli — sity ją opuszczają — i
wół podzierającym głosem / Synu mój! Dziecko
moje! / padła na ławę z lewej — Sonja przepys-
nie ubrana, schodzi z palca z prawej! /

Scena 3

Elżbieta dwoich strażników — Sonja

Sonja

/do łokai/ Wstrzymajcie go — nie puście. —
Wracam natychmiast! O! ta kobieta! Muszę
ją znać! O! Iwanie! gdybys wiedział, ile
miłości moja dla ciebie wynadzi krywdy mej
nienawisci / do Elżbiety / Elżbieto Bolesna
mam z tobą do pomówienia.

Elibieta

[wstaje] / Czy jestem w niewoli

Sonja

[daje znak aby usiadła] / A więc tak - w niewoli!

Elibieta

[siada] / Mów zatem. Bądź pewna że nieodpowiem.

Sonja

Odpowiedz! Nienawidziemy się - wszak prawda?
Choć mimo tego oddamy sobie nawzajem wielką
przytulę. Siстры rozdane inaczej nie mogłyby po-
stać. Ocalisz mego syna, a ja swego. [Elibieta
patrzy na nią ze zdumieniem i pogardą] O! domyślał
się że skoro ci ofiaruję ocalić Stefana Boleskiego
orygine to z przymusem! Nigdy go jeszcze tak nienawi-
dziłam jak teraz w tej chwili! Ale bywają okoli-
czności [poruszenie Elibiety] / Zrozumiesz mnie. -
Iwan Koshka tę młodość dźwięczy - Wtorej jesteś opie-
kuną i matką. - Jeżeli jej nie dostanie umrze!

Tak! — Błogi rozkaz Halinie, ażeby poślubiła
Jwana — niech pomyśli na zbawienie swej du-
sy — że cię ustucha — a twój syn wiecznie z wię-
zienia tej jenoze mowy. — A! nie przypuszczam
że mu sama otworę drzwi więzienia.

Elżbieta

[spotkanie — wstąpiła] Jestem uwieriona — wracaj tak
pewdziatą — niech mnie zaprowadzą do mego
więzienia.

Sonja

[zryw] Czy nie stypatąs'?

Elżbieta

Natem nie znasz mnie jenoze A! Doprawdy
wiedziatam że ta kobieta która lekkomyślnie
z usmiechem na ustach przybyła pewnego po-
ranku i układa mi męża, synowi ojca a ro-
dowi memu honor, jest najpodlejszym i najbr-
dziejszym stworzeniem. Jednakowoż nie wiedziatam

nie jest do tego stopnia nalona, aby zdziwić, że je-
stem zdolną w podłości jej wyrównać.

Sonja

Podłości! Skoro ci ofiaruję wolność syna!

Elżbieta

Jestes' nalona, skoro mi ja ofiarujesz za cenę po-
dłości! —

Sonja

Nie przyjmujesz jej?

Elżbieta

[z pogardą] Jak widzę potrzeba jej to wytłumaczyć.
Ona nie pojmuje tego — w to umiernenie i obowiązki.
[idzie do niej] Jak to. Stanec towarzyszy broni mego
ojca oddał umierając córkę swoją, oddał ją pod
opiekę mojego przywiązania i uczciwości. I ja
miałabym ci oddać, abys' z tej Polki zrobiła
Moskiewkę. K. Katoliczkę — prawostawną? —

Sonja

Pomyśl o tym który ma umrzeć jutro.

Elżbieta

Czy zdziwisz, że on sam przyszedłby na ten wa-
runek? to mój syn. I gdybym poszła - dziś
wieczór do niego i powiedziałabym mu: „Idź be-
zdien wolny za cenę, Haliny.” Odpowiedziałby
mi: „Kto jesteś kobieto, nie znam cię.”

Sonja

[generałowa] / Katem pozwolisz mu umrzeć!

Elżbieta

Niech umrze z racunkiem dla matki.

Sonja

A! nie kochaś go dumna Kobieto! Dla
Iwana poświęciłam moją nienawiść!

Elżbieta

Dla Stefana - ja nie poświęcam honoru.

Sonja

Katem odmawiasz?

Elibieta

Powidziałam !

Sonja

[groźnie] Wiesz o tem że upór swój może przys-
ptacie' syn mój życiem — i odmawiasz !

Elibieta

Czy sadzisz, że mi na tem zależy abyci go
zachować !

Sonja

A więc drżysz !

Elibieta

Bolesć moja nie może być już większą ;

Sonja

[cinij] Tak myślisz ? czy tak ? Słuchaj... śmierć
swoego syna nie może być jedyną jego karą.
Skoro się karta zawiadomi, będzie on umiał
wymyśleć tortury

Elibieta

Tortury !

Sonja
Naprawdę — niewaga!

Elżbieta

Nie.

Sonja

Tak! — Knuś!

Elżbieta

Wzrost dla bohaterów Kłony umierają za wol-
ność!

Sonja

Łasami wynajmą nożem dziury na pier-
ściach szarańcza!

Elżbieta

/z przemianami/ Sleganie!

Sonja

A rany goją roztopionym stowiem. —

Elżbieta

Dzyc'!

Sonja

Miezo sie kuszy - a dusza mięknie.

Elzbieta

Dzyc'! dzyc'!

Sonja

[rybko] Oddaj nam Haline!

Elzbieta

Prze! Ty mnie nie zwyciężysz! Uwaga
zwycięzonych płami zwycięzców! Meczem two-
jest stawa!

Sonja

[na stronie] A! Nii niezdolna jej złamać!
Czyż mielibym stracił mego ukochanego
syna? [wchodzi rybko do pawilonu]

Elzbieta

[sama - wchodzi ona do góry] Wszak prawda
Matko najświętsza - Matko Zbawiciela że nie
odlatabyś ani Maryi ani Maryi dla walenia

swego syna.!

Ponieważ obrazu VII

Odstona VIII

Podwójne cytadeli ciemne — ponure. A le-
wej drzwi z kratami w głębi wysoki mur.
A lewej w głębi budka warły obok obrymia
brama w murze. A prawej mate drzwi. Chna
a lewej oświecone. Słychać głosy i śmiechy.

Scena I.

Stefan /sam/

To iast... ja ile zrozumiałem stróża. Skąd-
reby przybywała dla mnie ta pomoc niespo-
dziana A! Nimino cigni mnie ościatym...
spróbuję rasnąć, czekając na sen wieczny.
/ w głębi za drugą bramą, słychać uderzenia młotem
Stróż wzięcia wychodzi z budki i otwiera /

Scena 1

Stefan — Rodziko — Stróż

Stróż

potwierdza na jego dźwięk / Kto tam?

Rodziko

/podaje mu pergamin / Czytaj! /Stróż czyta
przy świetle swej latarki i słania się głęboko
 Hatem nielaska moja nie jest wiadoma. Jestem
 jeszcze potierany. /do stróża / Czy sam pilnujesz
 tego podwórka? Sam jeden? Czy ty masz klucze?

Stróż

/wskazuje okno z lewej / Kierowic służbę pełniący
 są tam Wielmożny Panie.

Rodziko

A żołnierze moi?

Stróż

Są w podziemiach, gdzie nie tak zimno. Na dany
 znak przybędą natychmiast.

Roditho

Czy podziemia te głębokie.

Słózi

Tak dalece że gdy zisrtego p mieniąca bito knu-
tem 50 więźniów, którzy chcieli uciec, żaden jeń
nie dorędził kutasaj.

Roditho

Dobrze / Słózi wychodził z ławami — Roditho
prawy w koto / Odepchnięty od Polaków; wy-
sunięty przez Moskali — jedną mam tylko
nieśkłą nadzieję! Temsić się nad jedynymi i
drugimi; nad pierwszymi za pomocą drugich
choćbyśmy runąć miał wraz z nimi, byle
tylko mieli dość siły jeszcze do świątego czynu.
Bracia! Słuchajcie mnie! Jeżeli będziecie po-
stąpić — uwolnię was za godzinę a później
przed domem gubernatora

Scena 3Li samci Stróż Hilku zotrućieny wychodziRodzikło / ratnymuje się na widok stróża / z lewejStróż / do więźniów /

Hola! Witai! Styrzycie! Wstawac! Li ktony chce
moga się udać do Kaplicy, poraz ostatni mszy
wystuchac. Sprowadzono Katolickiego Wsciedra

Rodzikło / n. str. /

Niech i tak bedzie w Kaplicy!

Golnienie

Justawiaje więźniów w szereg / Rodzikło wchodzi w szereg
Stefan wstapi chce iść do towarzysów. Stróż go ratnymuje /

Stróż / cicho /Kostan! / Stefan się wacha / Kostan - mowic!Więźniowie dzerli

Stróż / biegnie do drzwi z prancj -
i rybko otwiera - ukazuje się Andzej Boleschi

w wielkim ptaszu w uniformie /

/ Stróż wchodzi do budki

Boleski / do Stefana /

Pójdź! Jesteś wolny!

Stefan

Ktoś by / porucił go / A! Andrzej Sawa!

/ ruca mu się w objęcia /

Boleski

Porwał mnie! Tak to ja, któregoś tam ongi
kochat... weź ten ptasz, będą myśleli, że jesteś
rosyjskim żołnierzem. Chodzi

Stefan

Karas, karas - lecz w jaki sposób dostates'....

Stróż / z budki /

Spiesz się Jasnie Wielmożny Panie!

Stefan

Jasnie Wielmożny Panie / odwra ptasz Boleskiego /

Ten mundur, te odzory... primno / A pan
jesteś moim ojcem!

Boleski

Nie! nie!

Stefan

Jesteś moim ojcem - powiadam!

Boleski / cicho - spiernicze /

A więc tak, skoro wiesz o tem - wysnaje - tak
jestem twoim ojcem. Ale z tego nie wynika
ażebys zamiast natychmiast uciekać statku
już wryty.

Stefan

Dajesz mi życie raz jeden - to za wiele.

Boleski

A! Powie! ależ to naleśnik! Tu nie idzie o mnie
lecz o ciebie! Uciekaj, która ci ofiaruje przyjaź-
ność od obcego, od przechodnia. Przypuść że niema
nie wspólnego z tą sprawą, że domi te otworyte się

przypadkiem — bierz ten planoz i uciekaj!

Stefan

Nie!

Bolesławi

A to strasne! Nie mógł go ocalić Słatego, że
jestem jego ojcem! Ależ Stefanie, nie — nie
panie... Pojmuję, że mnie nienawidzisz, że
nie chcesz mi sprawić tej radości, alebym cię oca-
lił, ale matka swoja matka, ona w tej chwili
ptaure! Ona zdzi, że cię zabija i nie pogrzyje
swej śmierci, pomyśl że za chwilę moim usiśka
własną matkę. Ja nie żądam wdzięczności —
uciekaj! uciekaj! A co za okrutne dziecko!
Nie matka ani swej matki, ani swej namiętności,
ani swej opory, któreby mógł jeszcze sturyc.
O! błagam cię na kolana — uciekaj! A czy
żadnego nie robi na tobie wrażenia człowieka,
który ci dał życie — i który ptaure!!

Stefan

Skoro zgodzi się na uciekłę - czy nie będzie zgubiony - czy nie będzie w niebezpieczeństwie za to, nieś mnie ocalit?

Boleski

A! on o mnie myśli! on mnie kocha! Nie, nie, Stefanie nie ma dla mnie żadnego niebezpieczeństwa. Idź ja pójdę za tobą. Uciekaj!

Stefan / przy dźwiękach /

Panie, proszę będą matki mojej, aby ci przebaczyła!

Boleski

A ty - czy mi przebaczysz?

Stefan / wyciąga mu rękę w objęcia /

Mój ojciec!

Boleski / z radością /

Mój synu! synu! Narodził! Mam syna!

/ śmieje go namiętnie / W tej chwili hataś z lewej -
stychać tańcuchy - meble poruszające - i wotanie /

Na scenę

Smierci Morthalom

Stefan

Co się tam dzieje?

Boleski

Nie! nie! spocurka - to nie - uciekaj!

Stefan

Morduje moich przyjaciół?

Boleski

Ależ co za myś!?

Stefan

A! umrę z nimi! Uciekka moja byłaby podłością.

Boleski / namocę się

Nie pojedziesz! Nie zgubisz się!

Scena 4^{ta}

Ci sami - Rodziko - Wierniowie

W Taniech Słoi północy

Roditko

Do podziemia! Wyrzuci! Kamyczajcie drzwi! / wchodzi -
za nim więźniowie - wskazuje na Boleskiego i Stefana -
 Chwierzaj mi tych Moskali - zabijcie, gdyby się
 spierali. -

Więźniowie / połacraję ich / pinewracają i wiążą /

Stróż / wychodzą z budki /

Na pomoc! na pomoc! / drwoni /

Roditko / nucą się, na niego i uderają /

Miler! / stróż pada / Kluse! / wyrywa mu kluse -

i nuci je więźniom, Młony otwierają drzwi /

Tak, uciekajcie w stronę, gdzie tancerz - przed
 portalem gubernatora! / Wyrzuci uciekają /

Scena 5

Boleski / zwiazany lewą ręką na ziemi / Stefan / lewą
zwiazany na tawie z prawej /

Boleski / wstaje wolna -

i uwolniam z więzów jedną rękę / Uciekaj! Stefan
byłby uciekł wraz z nimi! Uwiknałby śmierci,
a teraz sobie przybada - i znajduje go. To ja go
zgubitem - ten mundur go zgubił / porwała się
do Stefana / Synu mój! Stefanie! A! Boże! zabili go!
/ just tuż przy nim - dopyta go / Nie - żyje! Synu mój -
staraj się uwolnić z więzów! Ja ci pomogę. / rozwiere
we więzy / A! Boże! Ktoś idzie! / zastania Stefana -
Iwan wrócił głębia /

Stena 6^{ta}

Wi sami - Iwan

Iwan

Te drzwi otwarte! Nie ma straż! Uciek!

Boleski / na pół uwolnionym łok

na uemi / To Iwan!

Iwan

Sy mój ojcie! coż się stało?

Boleski

Iwanie! zapomnij nienawiść! Pomóż mi oswobodzić swego brata!

Iwan

Brata! Tak - wyzwolę go!

/z pomocą Boleskiego uwalnia Stefana który ratuje/

Boleski

Uciekaj! Biegnij za swymi towarzyszami!

Stefan

A ty ojcie!

Boleski

Nie troszcz się o mnie.

Stefan /idzie do drzwi z praniem/

Iwan zagraża mu drogę/

Iwan /do Stefana/

Nie wyjdiesz stąd!

Boleski

Nieba!

Iwan

Swobodnitem cię z wieszów abys' się mógł bronić.

Boleski / muci się wroś miś /

Moje dzieci!

Stefan

Radz' spokojny ojciec nie będę się bił z twoim synem.

Iwan

Bedrisc się bił! Zabratem ci swoje nareczonę.

Boleski / do Iwana /

Kamila!

Iwan

Ojciec się z nią

Stefan

Nie!

Iwan

Albo bedric moja hochanika

Stefan

Nedznika!

Bolesłki / do Stefana /

Stefanie!

Iwan

Ninawidzę twój kraj pełen godłych ludzi do
ciebie podobnych.

Bolesłki

To twój brat, nieruśny!

Iwan

On! synem twoim! być może! Wiem ile warta
jest jego matka.

Stefan

O! ja cie rabija!

Iwan

Dalej więc! A jeżeli nie masz orabli... / wyrywa orabie Bolesłki
chciennu / Masz bier te.

Stefan / chwytą orabie - obaj się biją /

Bolesłki / z ostatnim wyłknięciem rzuca się
swolnie z wierzów i nuci się wśród nich / Bracia! po moim tropie
bieć się bedziecie! / obaj przestają z schyłkowymi głosami /

Dzieci! To szaleństwo! Stefanie wróć mi tę bronię
[rabiera] do Iwana! Oddaj nablę Iwanie - a teraz -
odejdz! mój synu!

Castona

Odstopa IX

Sala w pałacu gubernatora. Na ścianach i u stóp
światła - sala mesito oświetlona. Meble pokryte skórą.
W głębi szerokie drzwi - z lewej małe drzwi - z prawej odno
i małe drzwi.

Scena I.

Boleski - Sonia

Boleski [stoi blisko odna]

Sonia [wchodzi z lewej - wchodzi]

Szukam Iwana - czy widziałeś go?

Boleski

Był ze mną przed chwilą w korytarzu

Sonia [d.s. - idąc w głąb]

Jego rozpacza była tylko napręsem chwilowym

chorego dziecka! On żyć będzie - a tamten za kilka
godzin umrze! Sani! Jedziemy!

Boleski

W tej chwili Stefan doścignął swoich towarzyszy i
ucił ich wraz z nimi.

Scena 2

Ti sami - Elżbieta

Elżbieta

Mój syn! mój syn! gdzie jest mój syn!

Boleski

Ocalitem go! Ucił ich wraz ze swoimi

Sonia

Uciekł!

Elżbieta

Kłamiesz - widziałam ich wryskując, lecz jego nie-
długo nimi nie było.

Boleski

A! wrucali mi zratem! Oni się biją!

Sonia

Kto się bije?

Bolesłki

Mój syn z moim synem!

Elżbieta

Tak! Na tem się honoryć musiato!

Sonia

Iwan! Iwan! Gdzie jest syn mój!

Bolesłki

A! ja go znajdę — bez-nie wiem nawet gdzie się
bije.

Elżbieta

Stefan się bije — jestem spokojna!

Sonia

Agnieszka

Elżbieta

Odstąpię ci moje żalobne szaty.

Iwan / potwierdzi i nucą się w objazd

Sonii

Scena 3

Ci sami — Iwan

Sonia / ciotce swego syna /

Jwan!!

Boleski

Coś zrobił z bratem swoim?

Jwan

Kabitem mego rywala!

Boleski / chce się mścić na niego /

Kainie! Kainie!

Sonia / ścisła syna i wyrzuwając go /

na Boleskiego - Boleski / ptacz /

Elżbieta / jakby obłąkana /

Stefan zginął! Stefan zginął! / do Sonii z wykrzyknieniem
oburzenia / Stefan zginął! A zatem jeszcze wszyscy
zginie! Gdyby on żył byłabym was może jeszcze
ocaliła, ale chce, ażeby zemsta Rodzika się spełniła

Boleski

Co ona mówi!

Elżbieta

Elzbieta

Dni się poramykane, okna smerzone. Polacy otaczają pałac i ratują beczki.

/okno zainicjacja ię, rozorem światłem/

Boleski

A! Pali się!!

Elzbieta

Tak! Beczki napetnione spirytusem. Płonienie otacza ten pałac - a proci wygadzi te mury.

Sonia / młodej /

A!

Iwan / na kolanach /

Matko!

Elzbieta

Zginiemy wszyscy! w płomieniach /w środku/

Udrąjcie! Ród swój wygast!!

/Luna czerwona/

Koniec.

L. 20056

W moc reskryptu wyśkiego i. k. Prezydium Komisarstwa
z dnia 17. lutego 1885 r. 1510 ^{pr} dokonała się na przedstawie-
nie na bieżącej scenie dramat p. t. „Kath: nieprawda-
ciści” z spuszczaniem w 5. tej scenie pierwszego aktu
wyrazów „potężniejszy niż monarchia”.

C. K. Dyrekcya policyi
w Lwowie dnia 24. Sierpnia 1885 r.



Goffman





K.88
1989.04.10
75

